

Alicja Dąbrowska

Wokół wyobraźni sylwicznej twórców drugiej połowy XIX wieku

Artystyczne wyrażenie stosunku człowieka do natury było i jest ważnym świadectwem, za którym kryje się ogólniejszy pogląd na temat człowieka i jego miejsca¹.

Tytuł szkicu wskazuje, iż przedmiotem niniejszych analiz są wybrane funkcje i znaczenia obrazów lasu kreowanych w prozie pozytywistów. Uwagę skupiają zarówno realistyczne lub naturalistyczne deskrypcje, funkcje ornamentacyjne, jak i znaczenia symboliczne. Także to, czy lasy pozytywistów (podobnie jak ogrody czy parki²) pachną, odznaczają się barwą, dźwiękiem etc. – czyli jaka jest wrażliwość zmysłowa i estetyczna pisarzy doby realizmu na sylwiczne uroki. Interesujące wydaje się to, jakie cechy przyznają badani twórcy lasowi, jak jawi się ten fenomen natury w stosunku do człowieka, jak człowiek go percypuje i jak sytuuje się wobec niego oraz jaka jest funkcja lasu w życiu człowieka.

Ambicja zaprezentowania choćby próby syntezy traktującej naturę leśną w literaturze pozytywistów jako przedmiot badań stawia badacza przed koniecznością surowej selekcji materiału egzemplifikacyjnego. Wybór, którego dokonałam sprawił, iż gros swej uwagi poświęciłam tekstom prozatorskim, przykładowo tylko przywołując poetyckie (zasługujące na osobny szkic). Uwarunkowane to zostało chęcią (postulatem) zdefiniowania i wyznaczenia głównych, raczej wspólnych niż osobnych funkcji stosowanych motywów sylwicznych. Nie mając ambicji ostatecznego zgłębienia tak trudnego i obszernego tematu (jakim jest natura leśna w twórczości pozytywistów) referat służy rekonstruowanemu nakreśleniu przedmiotu badań i ewentualnemu zarysowaniu przyszłych problemów.

* * *

Motywy sylwiczne podlegały w piśmiennictwie na przestrzeni dziejów modyfikacjom, uzależnionym od konwencji i symboliki obowiązujących w danym okresie rozwoju literatury. Od antyku po współczesność funkcje symboliki lasu, podobnie jak całej flory i fauny kształtowały się różnie w poszczególnych literaturach, ale wskazuje się na pewne zjawiska wspólne dla całego piśmiennictwa europejskiego³, ze względu na

¹ P. H. Feist, *Człowiek wobec natury. O pewnym motywie sztuki romantycznej*, [w:] *Ikonografia romantyczna*, Warszawa 1977, s. 107.

² Por. E. Paczoska, *Ogrody Wokulskiego*, [w:] *Nowe stulecie pisarzy pozytywistów*, pod red. Andrzeja Z. Makowieckiego, Warszawa 1992; A. Kuik – Kalinowska, *Ogrody i sady w „Nad Niemnem”*, [w:] *Wokół „Nad Niemnem”*, pod red. Jolanty Sztachelskiej, Białystok 2001, s. 59 – 70.

³ Por. A. Martuszevska, *Wstęp*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, pod red. Anny Martuszevskiej, Gdańsk 1997, s. 7.

wywodzenie się tej kultury ze śródziemnomorskiego kręgu cywilizacyjnego. W starożytności niezrozumiałe dla człowieka zjawiska przyrody tłumaczył mit⁴. W powszechnej świadomości funkcjonował symbol. Drzewa, jako najpotężniejsze, najdoskonalsze twory świata roślinnego stanowiły wyraz wyższej mocy, stały się łącznikiem pomiędzy ludźmi a bogami, poczęły oznaczać siłę życiową, płodność i filar nieba⁵, objawienie prawa i ducha boskiego (*lex dei*)⁶. Wraz z upływem czasu świat fauny leśnej zaczął pełnić w literaturze i życiu funkcje utylitarne. Pojawił się w przysłowiach, służąc obrazowaniu ludzkich postaw oraz sposobów postępowania⁷. Stanowił też hiperbole uczuć bohaterów: Torquato Tasso opisując wyprawę krzyżową, która po dalekiej podróży ujrzała cel swojej wyprawy – Jerozolimę, porównuje bicie serc poruszonych rycerzy chrześcijańskich do szumu lasów, uderzanych nadmorskim wiatrem⁸. W poezji staropolskiej drzewa – lasy, gaje, dąbrowy – funkcjonowały (...już) wielorako⁹. W romantyzmie były tłem akcji, jej epizodem bądź stanowiły niezależną całość. W *Panu Tadeuszu* np. opis puszczy litewskich, „gdzie chmiel przystraja czeremchy, głóg obejmuje kalinę, ożyna tuli się do malin... To wielka, kochająca się rodzina”¹⁰, cudowna harmonia, współistnienie i przenikanie, mityczna Arkadia uwypuklająca miłość bohaterów do przyrody i tęsknotę autora za ojczyzną. Jedność magicznie wyobrażonego świata ludzi i przyrody tworzy pejzaż stanowiący nie tylko odbicie czarownego krajobrazu Litwy; wpisuje duszę człowieka w ten świat. Obserwujemy ścisłą zależność krajobrazu i stanów emocjonalnych człowieka, wiodącą do wewnętrznego wyciszenia, wytłumienia emocji, odzyskania spokoju. U typowego pozytywisty – przyrodnika, znawcy Charles’a Darwina i Herberta Spencera powyższy obraz określałaby raczej walka o byt, o życiodajny dostęp do słońca.

W pozytywizmie świat natury leśnej, stanowi częste tło akcji i środowisko człowieczego bytowania. Jest elementem niezbędnym jako miejsce wydarzeń, przestrzeń utworów, tło akcji. Staje się partnerem człowieka w życiu, ale i warunkiem jego przetrwania. Jest też siłą metafizyczną, religijną, obarzoną zespołem znaczeń symbolicznych. Obserwując widoczną z racji dużej częstotliwości obecność motywów zarówno akwaticznych, florystycznych, tellurycznych, jak i solarnych, nie sposób nie wyróżnić osobno i sylwicznych. Z każdym ze wskazanych elementów związana jest przebogata symbolika. W 2 połowie XIX wieku nie pojawia się wprawdzie jeszcze symbolika towa-

⁴ J. G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1978, s. 125. Grecy uważali drzewa za „świątynie dusz”, siedziby lub własność driad (nimf leśnych) lub hamadriad (nimf drzewnych). Cedry i orzechy łączono z Artemidą, oliwki z Ateną, wawrzyn (laur) z Apollinem, sosny z Attisem lub Korą (Persefona).

⁵ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 71 i n.

⁶ Np. w postaci drzewa laurowego, w które matka Ziemia (Gaja) przemieniła Daphne, nieszczęsną nimfę, ściganą przez zakochanego boga Apollina; por. J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1991, s. 72.

⁷ Np. Drzewa zawadzały, że lasu nie widział; Natura ciągnie wilka do lasu; Dobre drzewo dobry owoc rodzi; Niedaleko pada jabłko od jabłoni; por. A. Martuszevska, *O metaforyce roślinnej w nazewnictwie literackim i literaturoznawstwie*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, dz. cyt., s. 218.

⁸ Por. T. Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, [w:] *Antologia literatury powszechnej*, pod red. Lesława Eustachiewicza, Warszawa 1973, t. 1, s. 305.

⁹ Tj. jako komponent przestrzeni określanej kondycją ziemiańską, jako element wiejskiego, to jest sielskiego i swojskiego pejzażu, jako ziemiańskie i literackie „otium”, jak znak temporalny rytmu natury i ludzkiego życia, współpartner przeżywający, jako symbol kulturowy odsyłający do sfery *sacrum* i *profanum*, jako *exemplum* w służbie perswazji i laudacji. J. Kotarska, *Co lipie do wierszów? Drzewa w arkadii ziemiańskiej*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, dz. cyt., s. 38. Urodą drzew na Puławach tak oto zachwycała się Izabela Czartoryska: „(...) musimy dać pierwszeństwo Drzewom, ich postaci, gałęzistości, powadze, co do wspaniałej piękności, to jest owej piękności romantycznej, piękności tej, którą przekłada Malarz lub Poeta, a do której zbliżyć się należy, ile możliwości, w naśladowaniu”. Cyt. za: J. M. Rymkiewicz, *Myśli różne o ogrodach*, Warszawa 1968, s. 71.

¹⁰ T. Budrewicz, *Wiersze pozytywistów*, Katowice 2000, s. 44.

rzyszcząca modernizmowi, ale uwidoczniają się znaczenia wywodzące się z tradycji mitologicznej, religijnej, immanentnie obecne w tych motywach¹¹. Las w tej kulturowej semantyce ma własną, różnorodną symbolikę, podobnie jak pojedyncze drzewo¹². Jako nie uporządkowany obszar dzikiej przyrody, las m. in. „symbolizuje świat zewnętrzny, jest przeciwieństwem stanowiącej ograniczoną, zamkniętą przestrzeń, polany”¹³. Wszakże nie wszystkie z tych symbolicznych (słownikowych) semantyk znajdują odniesienie do literatury pozytywistycznej¹⁴.

Wpisany w syntezę obrazu natury las, jako jej element, jednoczy telluryzm i florę (wnoszące przebogaty szereg znaczeń w opisach prozaików 2 połowy XIX stulecia¹⁵), łącząc się zarazem z fauną. Słownikowo las to nic innego, jak „zwarte zbiorowisko drzew”¹⁶, „(...) zwarty zespół roślinności z przewagą roślin drzewiastych i ze swoistą fauną”¹⁷. Ale z innego punktu widzenia las „jest jedną z wielkich potęg ziemi, głównym może źródłem naszych instynktów i odczuwania wszechświata”¹⁸. To stwierdzenie Maurice’a Maeterlincka wyjaśnia, dlaczego metaforyka leśna, służąc wartościowaniu, pojawia się równie często, jak inna metaforyka roślinna¹⁹. Można zapytać dlaczego las właśnie, bowiem „w tradycji kulturowo-religijnej jest [on] znacznie »słabszy« semantycznie

¹¹ Np. Woda zatem stanowi symbol czystości, przemijania, życia i śmierci, odrodzenia ducha i ciała, potęgi, płodności. Słońce to symbol nieskończoności, energii, mocy życiowej, dawcy i niszczyciela życia, uzdrowiciela, oświecenia, wierności, rozumu. Ziemia oznacza dawcę życia, płodność, bogactwo, odrodzenie, świętość, duchowość, cykliczność istnienia, zmysł praktyczny.

¹² Las „symbolizuje Ziemię, Wielką Macierz, płodność, zasadę żeńską; nieświadomość; ciemność; ukrycie, schronienie, ucieczkę od ludzi, pustelnię, skupienie duchowe, medytację, duszę; nauczyciela; niewinność; królestwo; świętość, świątynię; marzenie senne, czary, siedzibę istot nadprzyrodzonych, tajemnicę; rozbój; zbójectwo; błąd, błędzenie; polowanie”; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, dz. cyt., s. 189. Drzewo stanowi symbol osi świata, mediacji pomiędzy niebem i ziemią, stworzenia, boskiej odnowy, radości, zdrowia, płodności.

¹³ H. Biedermann, *Leksykon symboli*, Warszawa 2001, s. 186.

¹⁴ Przykładowo rzeka (Niemen) u Elizy Orzeszkowej jest źródłem życia mieszkańców, stanowi element pejzażu, przywołuje także, co jest pogłosem Heraklita, refleksje na temat zmienności, przepływu czasu, epok, pokoleń.

¹⁵ Ziemia jest wyznacznikiem statusu majątkowego, jest zatem czynnikiem zapewniającym byt; poprzez związek z pracą staje się też czynnikiem zapewniającym rozwój ekonomiczny i moralny. W podobnym znaczeniu ziemia występuje w większości utworów pozytywistycznych. Jej szczególną wartość docenia Benedykt Korczyński, Witold, Jan Bohatyrowicz; najbliższy jednak związek pomiędzy człowiekiem i ziemią, magicznej wręcz łączności, pokazuje Bolesław Prus w *Placówce*. Pomiędzy ziemią a Ślimakiem istnieje tu więź personalna, emocjonalna. Ślimak w swej chłopskiej wrażliwości i wyobraźni personifikuje ziemię, prowadzi z nią pozorowany dialog. Złości się na nią, że tak komplikuje mu pracę: „Od świni gorsza! – mówi Ślimak do ziemi – Żeby tak świnię skrobał zgrzeblem, jak ciebie bronami, nie tylko spokojnie by się układała, ale jeszcze chrząknęłaby na podziękowanie”. Za oskarżoną ziemią ujmuje się słońce: „Ot patrz! – mówiło słońce – widzisz ten płat czarny? Tak czarne było wzgórze kiedy twój ojciec siewał na nim pszenicę. A teraz spojrzysz na ten żółty płat: Tu już glina wychyla się spod czarnoziemu i niedługo obsiedzie ci wszystkie grunta”. – A cóżem ja winien? – odparł Ślimak. „Nie tyżeś winien? – szeptała z kolei ziemia. – Sam jadasz trzy razy na dobę, a mnie – jak często karmisz?... Daj Boże, raz na osiem lat! A dużo mi dajesz? Pies by zdechł na takim wikcie. I czego ci żal dla mnie sieroty?... Oto – wstyd powiedzieć – skąpisz mi bydłęcej mierzwy!...”; B. Prus, *Placówka*, Warszawa 1970, s. 25.

¹⁶ *Las*, [w:] Mały słownik języka polskiego, pod red. Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, Warszawa 1968, s. 336.

¹⁷ *Las*, [w:] Słownik języka polskiego, pod red. Mieczysława Szymczaka, Warszawa 1984, t. 2, s. 12.

¹⁸ M. Maeterlinck, *Inteligencja kwiatów*, przeł. Franciszek Mirandola, Warszawa 1948, s. 55.

¹⁹ Wyraźne analogie między światem leśnym (jako częścią roślinnego w ogóle), symbolizującym to, co żywe (a więc wartościowe) a ludzkim obserwujemy w przysłowiu „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las”. Ujmuje ono istnienie ludzkości na Ziemi jako czasowo ograniczone, tymczasowe, a las wiecznotrwały reprezentuje szeroko pojętą naturę.

od pojedynczego drzewa²⁰, w którego naturze objawia się potęga życia, pod którego sękatymi pniami człowiek uzmysławia sobie krótkotrwałość własnej egzystencji. Może stąd, iż las to także ogromna mnogość pojedynczych drzew i dlatego symbolika tego zwartego ich skupiska jest tak różnorodna i bogata.

Jako swobodny, dziki twór natury, nieskaony ludzką działalnością, las symbolizuje pierwotny stan chaosu, za którym człowiek tęskni, wywołuje wszakże uczucie niesamowitości i zagrożenia. Równie często bywa przestrzeń kojarzona z atmosferą spokoju, ciszy, tajemniczości, sprzyjającą zadumie, refleksji nad znikomą ludzką egzystencją, oczyszczeniu się ze złych emocji i myśli, wsłuchaniu się w siebie²¹. Przy wszystkich różnicach ujęć motywu, nie tylko u pozytywistów drzewa napawają radością, dają poczucie szczęścia i ukojenia duszy. Szczególnie wyróżnionym obszarem staje się las w Młodej Polsce. Rozgrywa się na nim skomplikowane scenariusze dowiadczepię epistemologiczno – egzystencjalnych oraz inicjacji metafizycznych²². Drzewa obrazowane w skupisku ewokują zwykle w tej poezji spokój, zadowolenie, wręcz niebiańską radość, wiat, dziki wysmukłym drzewom, staje się przedziwny, zaczarowany. Człowiek, zmęczony gwarem i zgiełkiem miasta, jego skamielin pozbawioną zieleni pragnie wyrwania z jego wrogiego środowiska w wiat lasu – fascynującej burzy i witalności zieleni²³. Szum drzew doskonale koją stęgnięte nerwy, odprężają umysł, który w mieście pozostawał wieczniew stanie wrzenia. Wilgotny liść łagodzi spierzchnięte wargi, cudowna surowa woń „ywiecznych strug” kołysze upiornie zmysły. To zatem dar nad dary, Arkadia, za którą podświadomie się tęskni, wiadczą o takim dodatnim traktowaniu lasu poetyckie laudacje i peany na cześć odwiecznego wiatu drzew (w tym ogrodów i parków). Las, drzewa stają się niezastępnym medykamentem na trudy życia, na skołatane serce, dostarczając zarazem przewspaniałych wrażeń estetycznych²⁴. U poetów młodopolskich las bywa wyposażony w atrybut duszy – poprzez taki zabieg dokonuje się nobilitacji, stawiając drzewa wysoko w hierarchii istot żywych – na równi z człowiekiem²⁵. Las w poezji młodopolskiej to także siedziba Boga, swoisty kocioł nieokreślonego bliżej wyznania²⁶. Bóg ucieleniony w drzewach stanowi nawiązanie do wierzeń, wedle których lasy i drzewa

²⁰ W. Gutowski, *Tajemnice młodopolskich lasów. O kluczowym symbolu poetyckim*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, dz. cyt., s. 125.

²¹ Człowiek pragnie zatrzymać tę szczęśliwą chwilę obcowania z lasem na zawsze, jak np. w wierszu Las Kazimierza Wierzyńskiego: *Wiatr sypkim swoim szumem w gałęziach sepleni / I niepojętą wonią zalata żywica. / Jest taki wielki spokój, jakby tu zaiste / Rozsnuło się naokół żywe zadumanie... / (...) / Roztopić się, rozprysnąć, jak to niezbadane / Mgnienie szczęścia, którego nie można powtórzyć*; K. Wierzyński, *Las*, [w:] *Poezja polska okresu międzywojennego. Antologia, wybór i wstęp Michał Głowiński, Janusz Sławiński*, Wrocław 1987, s. 132.

²² W. Gutowski, *Tajemnice młodopolskich lasów. O kluczowym symbolu poetyckim*, dz. cyt., s. 132.

²³ „Tumie zieleni, burzo liściasta./ Woni surowych żywiczna strugo. / Unieś mnie, wyrwij z kamieni miasta./ Szumem uspokój, ukryj na długo! / Głowy żar szumem zagaś dojrzałym, / Wargom spieczonym daj mokry liść, / Niech w gęstwie igieł słoneczne strzały/ Strąca swój biały żar płomienisty; T. Hollender, *Las*, [w:] *Poezja polska okresu międzywojennego*, dz. cyt., s. 630.

²⁴ „O cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa./ W brzoście zachodu kute wiecznym promieniem./ (...) / Z wolna wszystko umilka, zapada w krąg głusza./ I zmierzch ciemnością smukłe korony odziewa./ Z których widmami rośnie wyzwolona dusza.../ O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa!"; L. Staff, *Wysokie drzewa*, [w:] *tenże, Wybór poezji*, Wrocław 1985, BN I 181, s. 164.

²⁵ „Idę i czuję, że las ma tak samo duszę./ Jak ja – duszę cielskimi dębów przytłoczoną./ (...) / I jej także, jak mojej, nieśmiertelność dano!” B. Leśmian, *Las*, [w:] J. Marx, *Młoda Polska*, Warszawa 1997, s. 213.

²⁶ *W lesie jest tyle drzew./ W lesie jest tyle pieśni... / Jest nienazwany Bóg, / Co w drzewach się cieleśni*; M. Czerkawska, *W lesie* [w:] *Poezja Młodej Polski*, wybrał Mieczysław Jastrun, Kraków 1976, s. 74; *„Czyliś, gdyś w lesie legł na krzewach, / Czy ścieżką kiedyś chodził, / Czyś poznał Elfy po ich śpiewach, / Bóg leśny czy cię zwodził?”*; S. Wyspiański, *Wierszyk wakacyjny*, [w:] *Poezja Młodej Polski*, dz. cyt., s. 123.

zamieszkuje bogowie, bóstwa²⁷ czy baniowe stwory. Takie przekonanie prowadzi do uwiecznienia znaczenia lasu, który ma nie tylko moliwo ukojenia smutku czy bólu, ale równie wywołania odczu religijnych, sakralnych²⁸.

W odróżnieniu od „ogrodu”, będącego znakiem natury uporządkowanej, „oswojonej”, poprawionej ludzką ręką, *silvae* oznacza, o czym wyżej wspomniano, naturę pierwotną, dziką²⁹, piękną, lecz ambiwalentną w swej semantyce.

Jakie zatem jest widzenie powabów natury³⁰ leśnej u pozytywistów? Określa je ich przyrodoznawstwo i empiryzm, oparcie się na rzetelnej wiedzy o przyrodzie płynącej z obserwacji. Nie kwestionując piękna przyrody, sprzeciwiają się zbyt emocjonalnemu i „bezkrytycznemu”, a więc bezmyślnemu zachwytowi nad tworam natury, przy niedocenywaniu jej utylitaryzmu³¹. Zdaniem Adama Asnyka postawa taka uczy widzenia prawdziwszego i lepszego „niż romantyczna daje opisowość”³². Język przyrodoznawstwa różni się diametralnie od języka lirycznych wzruszeń poetów romantycznych. Według Asnyka nowa poezja ma pokazać piękną naturę „nie zeszpeconą mdłych legend odzieżą”³³, bez sztucznej estetyki czerpanej „z natchnień niemieckiej ballady”³⁴. W czasie, kiedy najwyżej ceniono empiryczne poznawanie świata, „fantastyka” romantyczna nie znajdowała dla siebie miejsca. Najcenniejszy okazuje się realistyczny obraz przyrody, ponieważ „wielka symfonia turni, hal i borów” sama w sobie jest piękna, niepowtarzalna, urokliwa; nie potrzebuje „bielidła i rózu”, „ludzkich trefień i postrzyżyn” ani „skrzydeł przyprawnych z tektury”³⁵. W sposobie odczuwania i obserwacji przyrody, paradoksalnie dostrzec można wszakże u Asnyka jeszcze zależność od epoki romantycznej, w której natura była antropomorfizowana. Poeta nadaje zjawisku przyrody leśnej cechy ludzkie, ożywiając ją, a romantyczna animizacja staje się podstawowym środkiem konstrukcji obrazu: „Już ciemne lasy drzemią w oddali / Szemrząc mo-

²⁷ Por. M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. Jan Wierusz – Kowalski, Łódź 1993, s. 265 i n.

²⁸ „Nigdy samo drzewo nie było przedmiotem czci, ale zawsze tylko to, co się przez to drzewo »objawiało«, co się w nim zawierało i co drzewo oznaczało”; M. Eliade, *Traktat o historii religii*, dz. cyt., s. 206.

U Jana Kasprowicza obserwujemy skojarzenie „las – kościół”²⁸, a więc las jest miejscem przeżyć religijnych. Za: K. Górski, *W świecie Tatr i Podhala*, [w:] tenże, Jan Kasprowicz. *Studia*, Warszawa 1977, s. 46. Szum drzew stanowi przekaznik treści transcendentalnych. Konrad Górski zauważa, iż „(...) przeżycie religijne budzi się wśród lasu zupełnie samorzutnie, »przy szumie drzew« dokonywa się w duszy ludzkiej ekstatyczne wyzwolenie z cielesnej powłoki i przeniesienie myślenia do tej chwili, gdy człowiek jeszcze nie był wygnanym z raju”. Wprowadzony tutaj motyw szumu lasu wydaje się nawiązywać do znanego już we wcześniejszej twórczości Kasprowicza poetyckiego motywu, powtarzającego się zresztą i znaczeniowo rozgałęzionego, któremu poeta nadaje wyraźny walor emocjonalny. Otóż szum ten, powodowany przez różne jakby wymienne instrumenty wiatru (drzewa, łany zbóż, trzciny itp.) jest zwykle wyrazem czy symbolem jakiejś większej potęgi albo siły metafizycznej. Instrumentalna ewokacja szumów, szeptów, półgłosów, symbolizuje tchnienie tajemnicy bytu w przyrodzie i w człowieczym sercu. Pozwala domyślać się wstrzymującej oddech tajemnicy (mysterium) zasygnalizowanej, nie wyrażonej wprost; por. J. J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891 – 1906*, Warszawa 1975, s. 108 – 114.

²⁹ Por. M. Eustachiewicz, *Poeta w ogrodzie. Ogród jako motyw ramy renesansowych i barokowych zbiorów poetyckich*, „Pamiętnik Literacki”, 1975, z. 3, s. 36.

³⁰ Na temat osobliwego stosunku pozytywistów do natury por. A. Baczewski, „*Nad Niemnem*”. *Natura i człowiek*, Rzeszów 1997.

³¹ Tamże.

³² A. Asnyk, *Maciejowi Sieczce*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, wstęp Zofia Mocarska – Tycowa, Toruń 2000, s. 467.

³³ Cyt. za: T. Budrewicz, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 46.

³⁴ Tamże.

³⁵ A. Asnyk, *Maciejowi Sieczce...*, dz. cyt., s. 468.

dlitwy wieczornej chór...”³⁶. Wydaje się, że niedaleko też z drugiej strony Asnykowi do pewnych przekonań modernistów, skoro o górach i morzu, a w domyśle i o lesie pisał w liście do ojca, iż „to jedyne lekarstwo na wszystkie ludzkie dolegliwości, (...) pojąc się widokiem wiecznie żywej a wzniosłej natury, można zapomnieć o cierpieniach i troskach”³⁷, poczuciu beznadziejności.

Jak zatem do chronologicznie wcześniejszej i późniejszej poetyckiej semantyki ma się obecność i funkcjonowanie motywów sylwicznych realistów?

Las pojawia się u pozytywistów w sposób zauważalny z racji dość dużej częstotliwości. Występuje bowiem nie tylko w utworach beletrystycznych, stanowiąc jeden z realistycznych elementów współtworzących literacki świat rzeczy czy w poezji, ale również pojawia się w wypowiedziach teoretycznoliterackich tych samych twórców, którzy często posługiwali się metaforami czy porównaniami, czerpanymi ze świata natury. Znana jest nader wymowna replika Prusa na zarzut chaotycznej i zawilej kompozycji *Lalki*, w której autor posłużył się metaforą lasu tłumacząc specyficzne skomplikowanie fabuły powieści realistycznej³⁸ jako ekwiwalent i zarazem symbol dramatycznej złożoności życia: „Powieść realistyczna (...) jest to las, w którym widać tylko pojedyncze drzewa, a nie widać... lasu. Nieuważny czytelnik może nigdy nie zobaczyć owego „lasu”, ale przyzwoity krytyk musi jego plan odkryć i nakreślić. Inaczej – będzie podobny do człowieka, który w drzewie widzi tylko liście, a nie dostrzega gałęzi, konarów i pnia”³⁹.

Prusowskie użycie metafory lasu wydaje się stanowić nobilitację samego pojęcia i jego bogatej semantyki. Bowiem las sugeruje tu dziwny porządek bytu, do końca nigdy nie wyjaśniony, ambiwalentny i niepokojący, ale właśnie dlatego fascynujący.

Las czy bór pojawiający się w utworach pozytywistów (takich bowiem nazw zbiorowych, ogólnych używają oni najczęściej) stanowi prawie zawsze nieodłączny element polskiego krajobrazu. Służy dookreśleniu dokładnej topografii miejsca akcji utworu realistycznego. Opis wkracza wtedy w kompetencje naukowca, tak jest ścisły. Taki jest las zaniemeński z wszechobecnym w nim zakolem tytułowej, majestatycznej, „domowej” rzeki⁴⁰, zewsząd widoczny na kartach wielkiej epopei Elizy Orzeszkowej, stanowiącej niewątpliwie ideał powieści dojrzałego realizmu⁴¹. Także w biografii bohatera *Chama* ta sama rzeka i jej brzeg sytuowane są w przestrzennej łączności z rosnącym w pobliżu gospodarstwa i chaty Pawła Kobycyckiego sosnowym borem, współgrającym jakby z samotniczą naturą rybaka⁴². W obu powieściach Orzeszkowej las zaniemeński

³⁶ A. Asnyk, *Z podróży Dunajcem*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, dz. cyt., s. , s. 157.

³⁷ Cyt. za: T. Budrewicz, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 47.

³⁸ Tj. rozmach tematyki, wielość postaci, różnorodność wątków.

³⁹ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej*, cyt. za: J. Bachórz, *Wstęp*, [do:] B. Prus, *Lalka*, Wrocław 1988, s. XXXVII.

⁴⁰ Tamże, s. LI – LII. W opisach Niemna Orzeszkowa zwraca szczególną uwagę na powagę i majestatyczność tej rzeki oraz na jej szczególny wpływ na ludzi – mieszkańców nadniemeńskiej okolicy. W zmysłowo – mentalnym kontakcie z rzeką odzyskują oni utracony spokój, powagę i równowagę ducha. Rzeka daje jakby magiczne wytchnienie i uspokojenie. Niemen jako składnik topografii Litwy stanowi część lokalizowaną w harmonii z ziemią i ludźmi. Rzeka jest drogą, traktem, który łączy tę ojczystą krainę ze światem.

⁴¹ Por. S. Eile, *Ideał powieści pozytywistycznej. Nad Niemnem E. Orzeszkowej*, „Pamiętnik Literacki”, 1974, z. 1. Na temat symboliki Niemna w *Nad Niemnem*; por. J. Bachórz, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Orzeszkowej*, pod red. Heleny Bursztyńskiej, Kraków 1990, s. 100 – 118.

⁴² „(...) sam zupełnie pozostał w chacie w końcu wsi niedużej, na wysokim brzegu Niemna pod borkiem sosnowym stojącej”; E. Orzeszkowa, *Cham*, wstęp i opracowanie Grażyna Borkowska, Kraków 1998, s. 49. Literackim niejako „bratem” Kobycyckiego jest chłop z opowiadania Adolfa Dygasińskiego, który tak jak Paweł

wraz z rzeką stanowi miejsce akcji i spotkań bohaterów. Opis tego lasu w obu wypadkach jest wszakże odmienny. W drugim przypadku (*Cham*) jest on typowy, pozbawiony szczegółowości, stanowi tylko domyślne uzupełnienie semantyki akwaticznej⁴³.

Tymczasem szczegółowy jest opis otwierający *Nad Niemnem*. Pokazuje on najpierw rzekę jako wielką życiodajną arterię, wokół której rozsiane są okoliczne dwory i osady, ale zaraz z drugiej strony wznoszące się „niewielkie wzgórza z ciemniejącymi na nich borkami i gajami”⁴⁴. Już na samym początku przykłada się więc wagę do opisu

o rzece, wszystko wie o borze i którego byt też immanentnie związany jest z nadnarwiańskimi lasami: „Nad lasem przy małej drożynce mieszkał Szymon, strzelec, chłop stary, mądry, zawołany myśliwy, chodząca kronika boru. Wiedział on, ile sztuk sarn jest w kniei i gdzie się która o każdej porze dnia znajduje. Obyczaj dzików, wilków, lisów i zajęcy były mu dokładnie znane; z niektórymi osobnikami szczyił się nawet bardzo bliskimi stosunkami znajomości, to znaczy, że poznawał w lesie sztuki, które kiedyś uszły pod jego strzałem. Takim zwierzętom przypisywał Szymon niejako związki z siłami nadprzyrodzonymi”; A. Dygasiński, *Wilk, psy i ludzie*, [w:] tenże, Wybór nowel, Warszawa 1951, s. 64.

⁴³ Dla Pawła Kobycyckiego – nadniemeńskiego rybaka – rzeka jest warunkiem przetrwania. Stanowi miejsce jego pracy, źródło utrzymania. Jest też jego sojusznikiem, przyjacielem, przejawem boskiej dobroczynności. Wyznacza rytm jego życia, daje mu utrzymanie, gwarantuje niezmienną ziemskiego porządku. Rzeką budzi w nim także szacunek i zachwyty. Oglądając każdego roku wczesną wiosną pękającą na rzece krę i czując potężną siłę życia uwalniającą się spod zmarzliny, Paweł przeżywa prawdziwą przyjemność, bo widzi potęgę żywiołu i doświadcza obecności czystego piękna. Rzeką kształtuje charakter Pawła, jego spokojną, kontemplacyjną naturę i powagę. Codzienne obcowanie z rzeką sprawia, że nadniemeński rybak staje się małomówny, stroni od towarzystwa ludzi, zamyka się w sobie. Rzeką „rzeźbi” też jego cielesną powłokę: „Ciało jego, nieskażonym powietrzem żywione i w trudach wiosła ćwiczone, zachowało smukłość i sprężystość pierwszej młodości”. Życzliwa rzeka odśłania mu swe tajnie: Paweł doskonale zna jej nadbrzeża, głębie, prądy; wie gdzie i kiedy jakie ryby można złowić: „Wiedział wybornie, z jakiej chmury deszcz spadnie, a z jakiej pioruny bić będą, jaka niewinnie nad ziemią przepłynie, a jaka na nią wichrem potężnym powieje lub gradem niszczącym sypnie. (...) Wiedział, gdzie najłatwiej poławiają się kielby i płotki lub w największej obfitości mieszkają szczupaki, u jakich brzegów raki najgęściej obsiadają podwodne mchy i kamienie, w jakiej porze dnia i roku jakie gatunki ryb na jakie biorą się przynęty. Po doniosłości pluśnięcia i szerokości kół roztoczonych na wodzie poznawał, jaka ryba wyskoczyła na jej powierzchnię, a z kierunku, wysokości i szybkości fal odgadywał czy połów będzie szczęśliwy”. Rzeką w życiu Pawła stanowi wreszcie uosobienie wartości moralnych, tego, co czyste, nieskażone, pogodne i uczciwe. Czysty nurt Niemna jawi się Pawłowi jako antyteza dla grzesznego, nieprawego życia miasta: Słuchając opowiadania o tym, jak wesoło ludzie bawią się na zamiejskich karuzelach, huśtawkach, całonocnych tańcach i jakie na tych zabawach powstają pijatyki, bójki, choroby, romanse, nagle pod zamkniętymi powiekami spostrzegł wodę błękitną, czystą, cichą, taką, jaką Niemen toczy w nieskazitelnej pogodzie, a nad nią albo różany pas jutrzeńki, albo wełniste obłoki do stada białych owiec podobne, albo chóry jaskółek w kółko, w kółko zwijające cię nad wodnymi liliami. Współistniejąc harmonijnie z ludźmi, rzeka jest nie tylko źródłem utrzymania i miejscem spotkań mieszkańców. Najczęściej ludziom przyjazna, czasem, tak jak i człowiek, rzeka staje się surowa, gniewna, niesprzyjająca: zimą skuta lodem wraz z wiatrami wiejącymi od doliny Niemna zmusza ludzi do pozostania w domach: Ale i na wodzie płynącej, i na polach szerokich przyroda w wiecznej obojętności zakreśla wieczne swe koła zjawisk, a prace ludzkie spotykają się ze wznoszonymi przez nią nieprzezwyciężonymi zaporami. Bywały pory, w których rzeka odpychała do siebie rybaków, a pola rolników nie potrzebowały. Wpisana w całą literacką biografię Pawła Kobycyckiego, rzeka ma tu również jakiś głębszy, metafizyczny sens: otwiera przed człowiekiem szansę i perspektywę, wskazuje mu drogę życia, wynagradza za uczciwość i pracowitość, lecz karze za grzech. Wydaje się siłą wszechwładną, bo to ona rządzi życiem człowieka, siłą wieczną, bo płynie od zarania świata obserwując zmiany epok, pokoleń; siłą surową, ale sprawiedliwą, odwzajemniającą ludzki szacunek, karzącą za beztroskę i zło. Wszystkie kolejno cytowane fragmenty pochodzą z cytowanego wyżej wydania: E. Orzeszkowa, *Cham*, dz. cyt., s. 52, 87, 98, 128.

⁴⁴ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 2000, s. 7. Zdaniem Antoniego Baczewskiego opis ten „może odgrywać rolę swoistego wprowadzenia do jakiejś »ziemi świętej«”, bo towarzyszące wertykalizacja obrazu (motyw błękitnego nieba) oraz światło i złoto to atrybuty boskości (*sacrum*) i najwyższe piękno. Por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 99 – 100.

korony wielkiego, dzikiego boru⁴⁵, „który ciemnym pasem odcinał pozłocaną, przetkaną szkarłatem ścianę nadniemeńską od wysadzanych srebrnymi obłokami błękitów nieba”⁴⁶. Odgrywa on bowiem ważną funkcję aksjologiczną: dzika natura leśna najlepiej przeciwstawia się kulturze jako jej pozytywne przeciwieństwo⁴⁷. Krajobraz, w którym żyją Korczyńscy i Bohatyrowicze, wypełniony jest borami i zagajnikami bądź rozległymi i gładkimi równinami pełnymi dzikich, pękatych grusz i starych, krzywych wierzb oraz samotnych, słupiatych topoli⁴⁸, czyli typowo rodzimych drzew, podkreślających wyjątkowość i zarazem swojskość przestrzeni przedstawionej. Niemen wraz z lasem są tu elementami akcentującymi zakorzenienie w naturze: dobroczynnej i odmierzającej rytm życia. Przestrzeń leśno – wodna nacechowana jest estetycznie, kojarzy się z tym, co piękne (błękitem nieba, złotem słońca).

Odwieczny las – puszcza łączy się z historią, jest miejscem i symbolem prapoczątków: „Kilka cienkich sosen, z szerokimi u góry koronami, i rozłożysta grusza, z gęstwiną drobnych liści, wyrastały tam z ziemi okrytej rzadką trawą i osypanej igłami sosen. Pod sosnami i gruszą coś czerwieniało, błękitniało i bieląło; trzeba było wejść pomiędzy drzewa, aby rozpoznać, że to grobowiec”⁴⁹. Dzwonki ptaków, kościelna cisza sklepienia lasów nad grobem Jana i Cecylii przywołuje nastrój powagi, majestatu i zadumy nad legendarną przeszłością.

Grupa drzew jest także strażnikiem bolesnych, tragicznych dziejów upamiętnionych w leśnej Mogile nadniemeńskiej⁵⁰ „była to grupa osin cienkich, blisko przy sobie rosnących, w liście bogatych i gałęzmi w jedną wstęgę ze sobą splecionych. (...) wyrosły one wśród iglastej gąszczy, srebrzystym potokiem przerzynały jej ciemność, a listki ich, okrągłe, drobne, gęste, jak srebrne krople w trwożliwym drzeniu błyskające, nieustannie, monotennie, srebrnie szemrały, szemrały”⁵¹.

Las pełni zatem estetyczną funkcję „użyteczności patriotycznej”⁵². Orzeszkowa dokonuje jego sakralizacji, wprowadzając elementy urbanizacji przestrzeni leśnej (o czym dalej).

Motyw sylwiczny w łączności z akwaticznym stanowi niejako wizytówkę – znak rozpoznawczy tego w istocie arkadyjskiego zakątka nadniemeńskiej krainy – przestrzeni słońca, obfitości, zdrowia i ładu; kontakt z nią to konieczność, ideał życia. Opis świata natury wprowadzonego do powieści zawiera wartościujące i tworzące klimat

⁴⁵ Naturę dziką, jako bliższą doskonałości najwyższą estymą darzył Rousseau; por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 78.

⁴⁶ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁷ Na przykład „delikatne zdrowie” żony Benedykta oraz „kobiece prawie wydelikacenie cery i rąk” Różycy i Zygmunta Korczyńskiego, czyli ich słabość i nieudolność ukazane są na tle potęgi i mocy natury, „na tle wysokiej ściany zieloności oraz potężnych drzew: klonów, wiązów, lip, jaworów”. Inny obraz zestawia urodę i urokliwość Niemna, po którym płyną tratwy, zawierający w tle ścianę ciemniejącego boru, nasyconą głosami ptaków i wołaniami ludzi z zaduchem pokoju Emilii i jej chorobą; za: A. Baczewski, dz. cyt., s. 43 i 114.

⁴⁸ Por. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 7. Cała nadniemeńska flora i fauna króluje wszechwładnie w swym różnorodnym bogactwie przejawów: rzeka, ziemia, ogrody, sady, nadniemeńskie pola, lasy, bory, gaje, łąki, a przy tym letnia pogoda: czas ciepłych dni i pogodnych wieczorów, pora dojrzewających bujnych pól.

⁴⁹ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 159 – 160.

⁵⁰ Por. J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Wrocław 1996, s. LII i n.

⁵¹ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 2000, s. 305.

⁵² Por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 74 – 75. Podobnie jest w opowiadaniu *Co mówił stary klon* – klon symbolizuje uczucia patriotyczne wiążące się z energią, siłą, wiarą w odrodzenie narodowe. W *Gloria victis* polegli powstańcy stają się „współmieszkańcami biocenozy lasu”. Natura nie tylko przyjmuje ciała powstańców niby relikwie, ale także „opowiada” o ich bohaterstwie; Por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 81, 84.

określenia. W pierwszym, krótkim akapicie trzykrotnie pojawia się pojęcie: „radość”. Nie jest to potknięcie stylistyczne autorki, lecz świadome budowanie nastroju epopei, unaoczniające zmysłowo odczuwaną pogodę letniego, słonecznego⁵³ dnia, ciepła, szczęścia, sielanki, którą współtworzy estetycznie metafora leśnych bukietów: „...radość i złota swoboda śpiewały chórem ptaków i owadów nad równiną w gorącym powietrzu, nad niewielkimi wzgórzami, w okrywających je bukietach iglastych i liściastych drzew”⁵⁴.

Harmonijne zespolenie ludzi i natury najlepiej oddaje powiązanie miłości nie tylko (co typowe w XIX wieku) z symboliką kwiatów czy owoców⁵⁵, ale także „mową” lasu, kiedy to bór za sprawą echa powtarza najdroższe imię ukochanego Justyny, przyjmując i hiperbolizując jej wyznanie miłości, albo kiedy doświadcza ona pierwszego pocałunku, to staje się to również w bezpośredniej łączności z naturą leśną: „Pod spadającymi na jej czoło listkami topoli stała prosta i tak wzruszona, że na chwilę oddech zatrzymał się jej w piersi. (...) Justyna na rozśpiewany bór patrzyła, lecz czuła, że kibić jej otacza ramię drżące, niecierpliwe (...) wołanie (...) na jej ustach stłumił pocałunek”⁵⁶. W *Godach życia* Adolfa Dygasińskiego czytamy zaś, iż na wiosnę „dopiero w borach życie wyprawia sobie istne uczyty miłości”⁵⁷; są one bowiem ojczyzną „talizmanu szczęścia” – kwiatu paproci ukrytego w „tajemniczej głębi borów”⁵⁸.

Orzeszkowa wiele miejsca poświęca obecności roślin leśnych, które faworyzuje w stosunku do sylwicznej fauny, bowiem las nadniemeński nie został ukazany jako arena polowań. Już na samym początku Justyna niesie nieokreśloną bliżej „ogromną więź leśnych roślin”⁵⁹, które dopiero co zerwała w jednym z rosnących na wzgórzach

⁵³ Istotnym elementem natury pozytywistów jest słońce. W *Placówce* staje się ono sojusznikiem ziemi w sporze ze Ślimakiem (zob. tekst główny poniżej). W *Nad Niemnem*, mimo że nie personifikowane, ujawnia inne, nieco symboliczne znaczenia. Jako że akcja *Nad Niemnem* rozgrywa się latem, mamy zatem słońce w jego różnych postaciach: słońce wschodu, słońce południa i wieczoru, słońce upalne, palące, kojące, słońce, w którym toczy się praca na polach, w którym dojrzewają rośliny i uczucia. Słońce też towarzyszy najczęściej Justynie. Ciepło i radość leją się ze złotego słońca, gdy Justyna z Martą idą do Korczyzna, światło słoneczne rozświetla gęstwinę, gdy wędruje z Janem i Anzelmem Bohatyrowiczem do grobu Jana i Cecylii, „olśniewająca ulewa słonecznego światła” otacza ją, gdy z naręczem polnych kwiatów wbiega do korczyńskiego dworu, słońce towarzyszy jej przy pracach w polu i przy spotkaniach z Janem. Tę „słoneczność” Justyny Orzeszkowa podkreśla w pewnym miejscu bardzo wyraźnie. Gdy Justyna wychodząc z dworu kieruje się nieco nieświadomie ku zaściankowi, spotyka na polu Jana. Jest to właściwie ich pierwsze spotkanie sam na sam. Zauroczony Justyną Jan odprowadza ją i wtedy spotykają na drodze pannę Domuntównę, dziewczynę skrycie kochającą się w Janie. Między nimi następuje wymiana zdań: „A panna Jadwiga co takiego w fartuszkę niesie – pyta Jan. – Ziele dla krów – odpowiada Domuntówna i dodaje: Czy to pan Jan nie poznał. Widać, że na słońce spojrzął, to i w oczach pociemniało”. I Jan pośrednio przyznaje jej rację, on już czuje w sobie słoneczną siłę rodzącego się uczucia. Rzeczywiście Justyna jest dla Jana słońcem, ona rozświetla mu niejako życie, los, bo jego życiowe perspektywy czyni świetlanymi. Ale nie tylko dla niego. Justyna wnosi ze sobą wiele radości i w dworze korczyńskim i w zaścianku, jest niezwykle pogodna, radosna, choć i ona przeżywa sercowe strapienia. To właśnie jej witalność, wewnętrzna siła, urok imponuje słabemu, pogrążonemu w dekadentckim zniechęceniu Różycowi. Związany z postacią Justyny motyw solarny ma tu jeszcze jedno znaczenie. Justyna ma wnieść do chłopskiej chaty światło wiedzy; motywytyka solarna została tu zatem powiązana z programowymi zadaniami pozytywizmu.

⁵⁴ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 2000, s. 7; por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 106 – 107.

⁵⁵ Por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 122 i n.

⁵⁶ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 565; por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 55 i 94.

⁵⁷ A. Dygasiński, *Gody życia*, Warszawa 1983, s. 22.

⁵⁸ Tamże, s. 39.

⁵⁹ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 9. Dowiadujemy się wkrótce, iż były „tam bujne liliowe dzwonki leśne, gwoździki, pachnące smółki, liście młodych paproci, młodziutkimi szyszkami okryte gałązki sośniny”; tamże, s. 11. „Ten bukiet leśnych gałęzi i kwiatów Justyna rzuca na wóz pełen dziewcząt bohatyrowickich,

borków. Później wszakże ów przebogaty świat roślin staje się tu wielobarwną i fachowo opisywaną mozaiką, podkreślającą piękno miejsca, jego zasobność, urodzajność i sielankowość przestrzeni łagodnej, dobroczynnej, sprzyjającej człowiekowi⁶⁰.

W innych utworach okresu niemalże tendencją staje się, iż zazwyczaj w niedalekiej odległości od jakiegoś, z reguły typowego, „zespołu roślin o przewodze drzew”⁶¹, usytuowana jest wieś czy pogranicze wsi i miasteczka, w pobliżu lasu znajdują się uprawne pola i łąki. Obraz drzew leśnych w zasadzie powszechnie wchodzi do opisu pejzażu wsi: „Na skraju nieba kilka białych obłoków, niżej – błękitny las – wygon, po którym chodzą kasztanowate i czarne krowy – nad olszyną bocian wracający do gniazda i – nic więcej”⁶²; „(...) brzozowy lasek, jedno z okolicznych wzgórz obrastający, (...) za którym leżała szmata pola dojrzałym zbożem okryta”⁶³; „Wieś leżała w niewielkiej dolinie. Od północy otaczały ją wzgórza spadziste, porośnięte sosnowym lasem, a od południa wzgórze garbate, zasypane leszczyną, tarniną i głogiem (...)”⁶⁴.

Nie sposób jakby było w opisach wsi pominąć owo „zwarte zbiorowisko drzew”, skoro znajdowało się ono zwykle w bliskiej odległości od chat wiejskich i od majątków, od dworów: „Bryczka i wiszący nad nią obłok kurzu ginęły w lesie, który wypełniał szczelinę między niebem i ziemią, a przede mną w dali stała tylko chata sa-

który trafia w Elzusię, która wychodzi później za mąż i na jej weselu dochodzi do wyznania miłości między Jankiem i Justyną, a zatem jest to nieświadomy gest zaślubin”; J. Cieślowski, „*Nad Niemnem*” *Elizy Orzeszkowej. Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2, s. 70 – 71.

⁶⁰ Wszystkie te rośliny – pisze Orzeszkowa – „były to niby księgi natury o gęsto zbitych i coraz innych kartach”. Przygotowując powieść pisarka sama sporządzała zielniki, a kolekcjonowanie okazów flory, czyli botanizowanie należało do jej ulubionych zajęć; por. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964, s. 281 – 284. Śladem tego botanicznego przygotowania są wszystkie rozsiiane na kartach powieści, dokładnie nazwane kwiaty: bławatki, kamioły, dzięcielniny, smółki, rumianki, marchewniki, rohule, brodawniki, kurze ślepoty, skabiozy polne, babki, mietlica i dziesiątki innych roślin ozdobnych; czasem są to zwykłe chwasty łąpuchy, babki, chrzany, osty, krwawniki, psie jęczyczki, końskie szczawie, żywokosty i jeszcze spireje, szelestuchy, chwoszczaje, ruty, pokrzywy; także rośliny uprawne: żyto, pszenica, a oprócz tego słoneczniki, rośliny ogrodowe i kwiaty takie jak: astry, floksy, malwy, drzewa owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie, śliwy. Józef Bachórz podaje, że doliczono się na kartach powieści około 140 gatunków i odmian roślin; por. J. Bachórz, *Wstęp*, dz. cyt., s. LIV. W jeszcze innej funkcji motywy florystyczne pojawiły się w *Dziurdziach*. Można by rzec, że stosunek do roślin, użytek, jaki społeczność opisaną tu białoruskiej wsi – Suchej Doliny, z roślin czyni, ujawnia ich mentalność. Bytują oni w sensie kulturowym na poziomie społeczeństw prymitywnych. Wywoływanie czarownic, wróżby, znachorstwo, irracjonalne lęki to cechy ich świadomości. Co ciekawe, ta pełna zabobonów, wyrastająca jeszcze z jakiejś pierwotnej, ludowej magii, postawa splata się z żywą wiarą chrześcijańską. Świadomość mieszkańców Suchej Doliny usytuowana jest pomiędzy chrześcijaństwem a magiczną wizją świata, wyrastającą z pogańskiej jeszcze wiary. Czary i zaklęcia, swoisty szamanizm są tu rozpowszechnione jako sposób zdobywania wiedzy o świecie. Istotną rolę w tych praktykach pełnią właśnie rośliny, którym przypisuje się magiczną moc: wrzucenie wiennika, czyli miotły z gałązek do ognia spowodować miało czyjeś odwiedzinę, upieczenie pękniętego chleba – rozłąkę, aby rozpoznać czarownicę, należało rozpalić stos z osinowego drewna. Powszechne w użyciu są zioła. Zioła służą tu do leczenia, ale i do zaklęć wróżb, wywoływania pożądanego zachowań i zdarzeń. Są zioła lecznicze, zioła, które szkodzą i zioła, które pomagają rozwiązać sercowe kłopoty. Główna bohaterka powieści – Pietrusia i jej babka Aksena to kobiety uznane przez wieś za czarownice. Podstawą takiego zaś mniemania jest po pierwsze fakt, że Pietrusia przeszła przed osinowym ogniskiem, jej babka zajmuje się zielarstwem, a Pietrusia odziedziczyła tę wiedzę; poza tym Pietrusi i jej rodzinie dobrze się powodzi, co powoduje zazdrość otoczenia i stanowi dodatkowy dowód magicznych mocy i obecności sił szatańskich, które przynoszą Pietrusi grosze przez komin.

⁶¹ *Las*, [w:] *Encyklopedia popularna AZ*, Warszawa 1962, s. 542.

⁶² B. Prus, *Omyłka*, [w:] tenże, *Wybór nowel*, Warszawa 1971, s. 256.

⁶³ E. Orzeszkowa, *Dziurdziowie*, Warszawa 1960, s. 58.

⁶⁴ B. Prus, *Antek*, Warszawa 1947, s. 3.

motników, skulona i czająca się”⁶⁵; „Dwór to był poleski, więc dookoła i z bliska otaczały go stare, głębokie i wysokie lasy”⁶⁶.

Opisywane miejsce jest raczej słabo indywidualizowane obrazowo, podobnie jak poszczególne elementy tego widoku – las, bór to określenia bardzo ogólne. Opis topografii wsi jako miejsca akcji wskazuje zwykle na typowość, dlatego ma on charakter syntetyczny. Topografia ta bywa dość szczegółowa, ale nie ułatwiająca wcale identyfikacji⁶⁷. To wieś leżąca „gdzieś” w pobliżu jakichś lasów, dookreślanych często tylko epitetem: czarne, ciemne, sine, odwieczne, więc opis odnosi się do bliżej nie określonego miejsca, aczkolwiek dokładnie (zgodnie z założeniami realizmu) sytuowanego: „Widnokrąg szczupły, ciemne zwierciadła wody, oprawne w zielony tatarak, kilka płatów zboża i ziemniaków, gdzieniegdzie kępa karłowatej wierzby, w jednej stronie czarny las – oto widoki tutejsze. Od lasu ciągnęła się wąska droga, (...) po której nikt prawie nie jeździł”⁶⁸; „Lasy, wsie, drzewa w polu, krzyże na drogach widać jak na dłoni, zmniejszające się w miarę odległości.(...) wschodni brzeg jest inny; tworzy jakby amfiteatr o trzech kondygnacjach, wznoszących się jedna nad drugą. (...) trzecią kondygnację tworzą grunta piaszczyste, obsiewane owsem lub żytem, a jeszcze wyżej – czerni się las sosnowy, podpierający niebo”⁶⁹.

W lesie opisywanym przez pozytywistów występują różnorodne, a dominują następujące gatunki drzew: sosna, jodła, świerk, olcha, osika, leszczyna, wierzba, dąb, brzoza, jałowiec, lipa⁷⁰: „Dojechali do lasu (...). Panie wzięły do rąk koszyki. (...) Szli wąską drogą, która stanowiła granicę dwu lasów: na prawo rosły dęby i buki, na lewo sosny”⁷¹; „...sosny zagadały między gałęziami szumem, zwyczajnie jak w lesie”⁷²; „i wleciał wiatr do lasu (...), przelatując wśród świerków, brzoź, olch, dębów...”⁷³; „...nie uczuwaliby (...) czerwonych szram, którymi im jałowce i świerki znaczyły twarze i ręce”⁷⁴; „Nad strumykiem zaś rosły w miejscu pewnym do gromady zbiegnięte brzozy biało-kore...”⁷⁵; „Były to nieprzejrzane szeregi i tłumy leszczyn, (...) wierzbin, olszyn i osin...”⁷⁶; „...wpadała do tego lasu i ku owym dębom dążyła...”⁷⁷.

Leśne ostępy ukazywane są przez twórców doby pozytywizmu z mikroskopijną wręcz dokładnością i ścisłością⁷⁸: „(...) motyle wieszały się na kwiatach, a na mchach i

⁶⁵ Tenże, *Omyłka*, dz. cyt., s. 204 – 205.

⁶⁶ E. Orzeszkowa, *Oficer*, [w:] tejże, *Gloria victis*, Warszawa 1951, s. 56.

⁶⁷ Np. jest ona podobna zarówno w *Antku*, jak i w *Anielce* czy *Placówce* Prusa, w *Chacie za wsią* i *Jermole* Kraszewskiego – brak umiejscowienia geograficznego na mapie; ograniczenie do minimum nazw własnych, albo wprowadzanie nazw typowych: Wólka, Białka.

⁶⁸ B. Prus, *Anielka*, Warszawa 1953, s. 116.

⁶⁹ Tenże, *Placówka*, dz. cyt., s. 17 – 19.

⁷⁰ Obecnie zaś w Polsce najczęściej występujące gatunki drzew są następujące: królują procentowo sosna i modrzew (68,9%), 18,5% stanowią dąb, buk, klon, jawor i wiąz; 12,4% to brzoza, grab, olcha, osika i topola, a 8,2% – jodła, świerk, daglezwia. Dane na podstawie wykresu podają za: M. Klimkowski, *Wielka wycinka*, „Wprost” 2000, nr 21, s. 72.

⁷¹ B. Prus, *Lalka*, t. 2, Warszawa 1985, s. 112 – 114.

⁷² Tamże, s. 22.

⁷³ E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, [w:] tejże, *Gloria victis*, Warszawa 1986, s. 248.

⁷⁴ Taż, *Hekuba*, tamże, s. 147.

⁷⁵ Tamże, s. 148.

⁷⁶ Taż, *Oficer*, dz. cyt., s. 65.

⁷⁷ Taż, *Hekuba*, dz. cyt., s. 114.

⁷⁸ Por. hasło: *Przyroda i natura*, [w:] *Pozytywizm. Leksykon literatury polskiej*, pod red. Małgorzaty Łoboz i Tadeusza Żabskiego, Wrocław 1999, s. 136.

trawach igrały w promieniach słonecznych skrzydlate owadki”⁷⁹; „I oto widzę przed sobą reprezentantkę naszej szpilkowej roślinności, sosnę. U dołu nie ma ona gałęzi, jest wysokopienna, czerwona, leni się cieniutkimi warstewkami jakby pieniążkami, rozrzuca swą korę dokoła. Wyżej pokryta jest sękami i sęczkami; w górze nosi koronę jak jeleń rosochata, rzadką w konary, pomiędzy którymi wysoko czernieje gniazdko wronie, jastrzębie lub krucze”⁸⁰.

W lesie opisywanym przez prozaików – realistów, obok szczegółów barwno – wizualnych, słycać dźwięki (autorzy próbują czasem artykułować dźwięki wydawane przez ptaki czy owady leśne), daje się odczuć zapachy⁸¹: „(...) świergoty ptactwa i metaliczne, chóralne brzęczenie owadów”⁸²; „(...) do słuchu jej dostał się ogromny gwar ptactwa, który od początku lasu rósł, wzbierał, a tu wybuchał niepodobnym do rozplątania chaosem dźwięków”⁸³; „Nakolusieńko darły się świerszcze, aż w uszach, aż w uszach głużyło: – Firtiii, tirliiii, rirliiii. – Przeróżne muchy się roiły a jedne brzęczały: – Tinnn, tinnn – drugie znowu: – Bzzz... bzzz... (...) Na brzegu lasu kręciły się po gałęziach sikorki wpół niebieskie z białymi główkami, przechylały się z drzewa, spoglądały na chłopca, wołając: – Fig-mig, fig-mig – a fertały się co żywo”⁸⁴. „Pachnie od boru, w którym strumyki szemrzą, pierwiosnki, sasanki i konwalie kwitną, a ptactwo jak lud siermiężny pracowite gniazda tam dla piskląt swych ściele”⁸⁵; „Bór z każdym dniem wydycha więcej woni żywicznej i balsamu brzeziny, łoży, topoli”⁸⁶.

Opis leśnego obszaru dopełniają trawy, wrzosowiska, kwiaty leśne, pagórki mrówcze, igliwie na mchu, paprocie, chłodna rosa, wystające nad ziemią korzenie drzew, kamienie, ścieżki wydeptane przez trzodę, koleiny na wąskich drogach⁸⁷: „(...) jeżyna dołem się słania, bujnym swym liściem przykrywa grzyby; rozłożyste paprocie, gęsto usiane borówki, poziomki, szczawie zajęcze, kępy przyłasczek rosną na przemian z sasankami, konwalia, pierwiosnkami i jaskrami”⁸⁸.

Tę leśną ciszę lub „muzykę” sylwiczną przerywają niekiedy w utworach pozytywistów odgłosy siekier, gdyż las ukazywany jest jako miejsce pracy i trudu ludności wiejskiej: „Rzepa chłopisko był rosły jak topola, tęgi: prawdziwie od topora. Jeździł on teraz codziennie do lasu, bo pan wszystek las, na którym nie było serwitutów, sprzedał Żydom, szedł więc wyrąb sosen. Rzepa (...) do roboty był dobry. Jak bywało, plunie w garście, a chwyci za topór, a machnie, a stęknie, a uderzy: to aż sosna zadrży, a wiór na pół łokcia się od niej oderwie. W ładowaniu drzewa na fury także był pierwszy. (...) Machał tylko toporem, aż grzmiało, a czasem, ot, dla uciechy, puszczał głos po lesie: – Hoop! Hop! Głos leciał między pnie, a potem wracał echem. I znowu nie było nic sły-

⁷⁹ E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, dz. cyt., Warszawa 1986, s. 224.

⁸⁰ A. Dygasiński, *Wilk, psy i ludzie*, dz. cyt., s. 57.

⁸¹ Efekty „węchowe” w obrazach przyrody są intensywne u Orzeszkowej – liczne są zapachy roślin, kwiatów, zieleni traw, nawet drzew; za: A. Baczewski, dz. cyt., s. 138.

⁸² E. Orzeszkowa, *Hekuba*, dz. cyt., s. 146.

⁸³ *Taż*, *Nad Niemnem*, Warszawa 2000, s. 300.

⁸⁴ A. Dygasiński, *Beldonek*, [w:] *tenże*, *Nowele i powieści*, Warszawa 1956, s. 328.

⁸⁵ *Tenże*, *Przy kościele*, tamże, s. 123.

⁸⁶ *Tenże*, *Gody życia*, tamże, s. 20.

⁸⁷ Por. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 116, 146.

⁸⁸ A. Dygasiński, *Wilk*, dz. cyt., s. 61.

chać prócz huku Rzepowego toporu; a czasem także sosny zagadały między gałęziami szumem, zwyczajnie jak w lesie”⁸⁹.

Praca w lesie była jedynym możliwym zarobkiem dla chłopca, szczególnie w trudnej porze dla mieszkańców osad wiejskich, w czasie przednowka. Las umoliwiał przetrwanie prostemu ludowi nie tylko w stronach rodzinnych, ale równie daleko od domu, za oceanem, na emigracji zarobkowej. Jedynie siła fizyczna ręk, upór charakteru pozwalały przewyciżyć niedol tułacza – osadnika i okiełzna nieprzebytą puszcę: „Spodziewali się zastać na gruntach, przeznaczonych na osady, pola i las, a znaleźli tylko las, który dopiero trzeba było karczować. Czarne dęby, drzewa czerwone, bawełniane (...), jasne platany i pospne hikory, stały obok siebie jedną masą. Puszcza tu była nie na miech, podszyta czaporalem z dołu, powikłana w górze lianami, które przeskakując na kształt lin i sznurów z drzewa na drzewo, tworzyły jakby zwieszające się mosty, jakby zasłony, jakby bisiory jakie, kwieciami okryte, a tak gęste, tak sfoczone i zbite, że oko nie pobiegło w dal, jako w naszych lasach; kto się zapuścił głębiej, ten nieba nad sobą nie dojrzał i w mroku błędzi musiał i zbłądzi mógł i zaprzepacił się na zawsze. Jeden i drugi Mazur spoglądał to na własne picie, to na siekierę, to na owe dęby, mające po kilkanacie łokci obwodu. (...) Błogo mieć drzewo na chałupę i na opał, ale wycięcie lasu jednemu człowiekowi na 160 morgach, pniaki z ziemi wydrapać, wykroty zrównać i dopiero mieć siłę pługą, to praca na całe lata. Ale nie było nic innego do roboty, więc zaraz drugiego dnia po przybyciu taboru jakiś taki przeegnął się, w ręce splunął, chwycił toporzysko, stknął, machnął, uderzył, i od tej pory co dzień było słychać huk siekier w tym arkansaskim lesie, (...) W dzieło kobiety i dzieci zostawały w taborze, obecnie za męczarnia była poznać tylko po huku siekier, którym rozbrzmiewał cały las”⁹⁰.

Przy czym ten las był dla osadników zarówno przekleństwem, jak i dobrodziejstwem: „Bór (...) dawał jeść i pić, bór (...) odziewał”⁹¹. Podobnie ujmowano las w przestrzeni swojskiej, tzn. przyroda leśna bywa czynnikiem uspokajającym, pomocnym; jego wartość użytkowa – terapeutyczna jest niezaprzeczalna. Las np. staje się litościwym wybawieniem od głodu dla wędrującego w poszukiwaniu matuli Beldonka: „Patrzy Beldonek, a tu las. Ha, w lesie są różności do jedzenia: grzyby może jeszcze lepsze niż kartofle, tylko trzeba by je koniecznie upiec; są tam i orzechy, ale o tej porze muszą być jeszcze bardzo młode – to nie młode orzechy są słodkie jak mleko, trzeba je tylko znaleźć. No, a jagody czarne i czerwone, a jabłunki z płonkami? (...) tu na porębie pełno poziomek, aż proszą się, żeby je zbierać; znalazł też moc borówek i prześlicznych jeżyn; nie tylko się najadł należycie, ale jeszcze uzbierał tego pełny kapelusz”⁹².

Las pozytywistów to nie zawsze miejsce swojskie, dobrze znajome, miłe dla oka – zawiera w sobie, mimo pozorów arkadyjskości, coś suwerennego, niepokojącego, zagadkowego: „Las w to letnie przedpołudnie cichy był i chodziły po nim tylko szmery lekkich wiatrów. Drożyna w długich zakrętach biegła pomiędzy leszczynami, spośród których ciekawie wyglądały białe i żółte oczy kwiatów. O giętkie pręty leszczyny i jej chłodne liście ocierały się boki konia, który czasem wesoło parsknął. Nad leszczynami daleko wznosił się i w głąb wzbijały się iglaste i liściaste drzewa. Żywica pachniała. Ptaki szczebiotały pośród drzew”⁹³.

⁸⁹ H. Sienkiewicz, *Szkice węglem*, [w:] tegoż, Wybór nowel i opowiadań, oprac. Tadeusz Bujnicki, Wrocław 1988, s. 90 – 91.

⁹⁰ H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, [w:] tenże, Wybór nowel i opowiadań, dz. cyt., s. 247 – 248.

⁹¹ Tamże, s. 257.

⁹² A. Dygasiński, *Beldonek*, [w:] tenże, Nowele i powieści, Warszawa 1956, s. 324.

⁹³ E. Orzeszkowa, *Oficer*, dz. cyt., s. 67.

Niekiedy samo przejście przez las napawa jakimś zabobonnym strachem; opis taki oddaje zwykle narastającą groźę sytuacji: „Rzepowa weszła do lasu, ale w lesie było jeszcze ciemniej i straszniej. Od chwili do chwili zrywał się nagle szum, jakby przerażone chojary szeptały do siebie ogromnym szeptem (...) Rzepową aż ciarki przechodziły, że to może »złe« śmieje się na bajorach albo może gomon przesunie strasznym korowodem lada chwila. »Byle bez las, byle bez las – myślała sobie – a tam za lasem zara młyn i chałupa Jagodzińskiego młynarza!« Biegła więc ostatkiem sił, chwytając w spieczone usta powietrze, a tymczasem (...) uderzył wiatr z taką siłą, że aż chojary przygięły się do ziemi; las zasnuło mgłą, parą, falami deszczu; drogi ani dojrzeć, a tu drzewa wiją się po ziemi, a skrzypią i szumią: słyhać trzask gałęzi – ciemność”⁹⁴.

Przyroda leśna występuje więc także jako siła groźna, tajemnicza, budząca przerażenie. Opis przyrody leśnej, podobnie jak i innych elementów natury⁹⁵, odzwierciedla często stan duszy bohatera, stanowiąc akompaniament przeżyć ludzkich, symbolicznie pogłębiających ważne momenty akcji utworów⁹⁶; świadczy o ich indywidualnej wrażliwości i imaginacji, łączy się z przeżyciami ludzkimi wtedy, gdy spoza ich konkretności wychyla się jakiś sens uczuciowy, działający nastrojowo na człowieka: „Nagle horyzont zaciemniły mnogie zielone gałązki (brzozowego lasu – A.D.), na wózek padł cień. Wjechali w las i zbliżali się do najwyższego wzgórzka. (kowałowa) Uczuła zmęczenie. Chciała usiąść między drzewami i odpocząć, ale (...) w lesie?... Gdyby była sama, nic by jej las nie obchodził; ale obecność Stasia robiła ją ostrożną nie wiadomo przed czym. O wilkach i zbójcach nikt tu nie słyszał; kobieta jednak zlekłaby się teraz nawet zająca, gdyby wyskoczył... Ach! Ten las... długi na jakie dziesięć pacierzy... (...) Ach! Żeby z tego lasu prędzej wyjechać”⁹⁷; „(...) To tu widzę w takim boru niewytrzymanie ludzkie. Już się teraz okrutnie miał na baczeniu; myślał tyla, że by się na czyste pole jako wydobyć. Bór był strasznie duży”⁹⁸.

Cała natura, widziana w szczególności oczami i dusz chłopca czy dziecka (nobiletowanych w pozytywizmie bohaterów literackich), zdaje się organizmem ywym, sił dynamiczn, objawiając sw mdro. Taka wydaje się ona bowiem pozytywistom, stojącym na stanowisku monizmu przyrodniczego. Jest w tym chłopskim widzeniu także rys jakiego niewiadomego panpsychizmu, bo wszechpotna natura kieruje yciem człowieka, objawia swego ducha, jawi się jako ywa, rozumna, przemawia do człowieka szumem wiatru, ciepłem słońca, odgłosem fal, zapachem i smakiem swych płodów. Takim yciem i przemawiającym zdaje się Makowi Owczarzowi właśnie grocy nadchodzą noc i burz zimow las: „Ujty zimowym snem las oył, poczył porusza się i gada. Zadrały zielone igły sosen, potem gałązki, potem wycignite konary zachwiały się podając sobie jakie znaki; nareszcie poruszyły się wierzchy i pnie drzew. Kołysały się naprzód i w tył, jakby naradzając się albo zabierając do pochodu. Zdawało się, e ju dokuczyła im wiekowa nieruchomo i e lada chwil cał gromad wyrusz gdzie, bodaj na koniec wiata, zgiełkliwe i szumice.

Niekiedy część lasu, gdzie stały sanie Owczarza, uspokaja się, jakby nie chcąc zdradzić przed ludzką istotą swoich tajemnic. Wówczas słyhać z daleka stapanie nie-

⁹⁴ H. Sienkiewicz, *Szkice węglem*, [w:] tenże, Wybór nowel i opowiadań, dz. cyt., s. 148 – 149.

⁹⁵ Np. akwatywnych, por. Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 92 – 93 (przykłady opisów akwatywnych motywów z *Anielki* oraz z *Przygody Stasia*).

⁹⁶ Por. tamże, s. 90 – 91.

⁹⁷ B. Prus, *Przygoda Stasia*, [w:] tenże, Wybór nowel, dz. cyt., s. 96.

⁹⁸ Ten opis pojawia się zaraz po obrazie lasu opiekuńczego i dobroczynnego; A. Dygasiński, *Beldonek*, dz. cyt., s. 328.

przeliczonych nóg i marsz całych kolumn. Oto idą z głębi szeregi prawego skrzydła; idą, nadchodzą, już są na równi z nami, już przeszły... A oto rusza lewe skrzydło; słysząc chrzęst śniegu, skrzypienie gałęzi, szum ustępującego powietrza; idą, nadchodzą, już są na jednej linii z chłopem i znowu go minęły. A oto środkowa kolumna ośmielona i zachęcona, zaczyna potrząsać gałązkami, dawać sobie znaki gałęźmi, zwoływać się ogromnym szeptem. Już pochylają się wierzchołki, już olbrzymy poddają się naprzód, ruszają... Stanęły... Widzą dwie ludzkie istoty, przed którymi las nie zdradzi swoich tajemnic. Więc stoi w miejscu i gniewnie szumiąc obrzuca ich szyszkami i zeschniętymi gałęziami, jakby mówił: »Idź stąd, Owczarzu, idź stąd i nam nie przeszkadzaj«...»⁹⁹.

Las i drzewa znalazły też zastosowanie w ukazywaniu przyjmowanego przez chłopca wzoru stworzonego przez Boga uniwersalnego i nienaruszalnego porządku świata ujawniającego hierarchię, uzasadniającego nierówność, zróżnicowanie i niejednoznaczność bytów¹⁰⁰.

Jeśli w piśmiennictwie polskiego pozytywizmu motyw lasu służy podkreśleniu uczuć bohatera, to dzieje się to analogicznie do wykorzystania innych motywów roślinnych jak i zwierzęcych, np. w *Lalce* Prusa chudy dorożkarski koń ze złamaną nogą i wytartymi bokami, gryzący z bólu gałązkę stanowi hiperbolę bólu Wokulskiego z powodu jego nieszczęśliwej miłości¹⁰¹. Jako element przestrzeni otaczającej bohaterów, las stanowi naturalny środek prezentacji odczuć, wrażliwości, nastroju postaci. Oto jak Prus przedstawia postrzeganie lasu Izabeli Łęckiej, które cechuje metaforyzacja polegająca na urbanizacji obrazu: „(...) dla mnie las tylko wtedy jest piękny, kiedy w nim widzę ludzi. W tej chwili na przykład rozumiem go... (...) Prawda, jak ta część jest podobna do ogromnego kościoła?... Te szeregi sosen to kolumny, tam boczna nawa, a tu wielki ołtarz. (...). Teraz między konarami pokazało się słońce jak w gotyckim oknie. Co za nadzwyczajna różnaitość widoków! Tu ma pan buduar damski, a te niskie krzaczki to taburety. Nie brak nawet lustra, które zostało po onegdajszym deszczu... A to ulica, prawda?... Trochę krzywa, ale ulica... A tam znowu rynek czy plac...»¹⁰².

Wykład Izabeli o lesie i o jej odczuwaniu go odkrywa, w oczach Wokulskiego, poetycką fantazję panny z miasta, którą w gruncie rzeczy prawdziwa, niezwykła, nieokiełznana, dzika, niesamowita, nieoswojona, obca jej natura lasu przeraża: „Bo dla mnie nie zawsze las jest piękny, czasem bywa okropny. Gdybym tu była sama, z pewnością nie widziałabym ulic, kościołów i buduarów. Kiedy jestem sama, las mnie przeraża. Przestaje być dekoracją, a zaczyna być czymś, czego nie rozumiem i czego się boję. Głosy ptaków są jakieś dzikie, czasem podobne do nagłego krzyku bóleści, a czasem do śmiechu ze mnie, że weszłam między potwory... Wtedy każde drzewo wydaje mi się

⁹⁹ B. Prus, *Placówka*, dz. cyt., s. 112 – 113. Żyjącym, pełnym dynamiki i migotliwości tworem jest również las (opisany także porą zimową) w *Bene nati. Powieści wiejskiej* Elizy Orzeszkowej: „W głębokich śniegach stojąc, mroźnym i cichym powietrzem nalany, szronem osypany, las ożył”; por. i cyt. za: A. Baczewski, dz. cyt., s. 132.

¹⁰⁰ Por. B. Prus, *Placówka*, dz. cyt.: „Pan Bóg taki rząd postanowił na świecie – tłumaczy Ślimak, by nie było równości. Dlatego niebo jest wyżej, ziemia niżej – sosna wielka, a leszczyna mała, a trawa jeszcze mniejsza. Dlatego i między ludźmi jeden jest stary, drugi młody – jeden ojciec, drugi syn – jeden gospodarz, drugi parobek – jeden pan, drugi chłop”. Również Dygasiński ukazuje różnice klasowe polskiej wsi poprzez prostą analogię w opisie przyrody, kiedy wspaniałym okazom drzewostanu rodzimego i obcego wokół dworu przeciwstawia skromny, wręcz pospolity obraz wsi „kapusty, kartofli, bobu, grochu tyczkowego, kukurydzy i słonecznika”, nazywany przez autora noweli *W górze i u dołu* „ogrodem”.

¹⁰¹ Por. B. Prus, *Lalka*, t. 1, dz. cyt., s. 92.

¹⁰² Tenże, *Lalka*, t. 2, dz. cyt., s. 114.

istotą żywą, która chce mnie owinąć gałęzmi i udusić; każde ziele w zdradziecki sposób oplątuje mi nogi, ażeby mnie już stąd nie wypuścić... A wszystkiemu temu winien kuzynek Ochocki, który tłumaczył mi, że natura nie jest stworzona dla człowieka... Według jego teorii wszystko żyje i wszystko żyje dla siebie... (...) więc (...) ten las nie jest przeznaczony na pożytek ludziom, ale ma jakieś swoje własne interesa, nie gorsze od naszych...¹⁰³.

Potwierdza tę teorię pozytywistycznego naukowca Wokulski: „Widziałem ogromne lasy (syberyjskie), w których człowiek ukazywał się raz na kilka lat, a jednak rosły bujniej aniżeli nasze (...) I natura, i ludzie żyją dla siebie, i tylko ci mają prawo władać nimi, którzy posiadają więcej sił i więcej pracują. Siła i praca są jedynymi przywilejami na tym świecie. Niejednokrotnie też tysiącletnie, ale bezwładne drzewa upadają pod ciosami kolonistów –dorobkiewiczów, a pomimo to w naturze nie zachodzi żaden przewrót”¹⁰⁴.

Przyroda nie nagina się do człowieka; narzuca mu siebie bezpardonowo, jest autonomiczna. Taka natura umie budzić w bohaterach i przerażenie, i upojenie, ekstazy natury niemalże mistycznej. Pisarze pozytywistyczni (tacy jak Prus), zdaniem Zygmunta Szweykowskiego, „odczuwają jedność wszystkich przejawów bytu, które wychodząc z tego samego źródła w ten czy inny sposób łączą się ze sobą”¹⁰⁵. Dlatego uduchowiają naturę, ożywiają zarówno przedmioty martwe, jak i roślinne oraz zwierzęce, nadając im cechy duchowe, wywołane subiektywnym odczuwaniem świata przez człowieka: „a bór szumiał, jakby się natrząsał z ludzkiej niemocy. (...) A las szumiał, jakby się natrząsał”¹⁰⁶.

Las jako niezwykły twór natury nader często służy pozytywistom nie tylko do pośredniego wyrażania uczuć towarzyszących bohaterom, ale i do oddawania atmosfery dookreślającej wydarzenia: „(...) las (...) z obliczem ciemnym...”¹⁰⁷; „(...) szły lasem światła smętne, blade, przedwstępne gońce nocy i rozptywała się od nich po lesie melancholia zadumana, tęskna...”¹⁰⁸; „(...) nad lasami stojącymi w kamiennych ciszach”¹⁰⁹; „(...) rozciągnięte od krzaku do krzaku złote smugi słoneczne...”¹¹⁰; „Zdawało mi się niekiedy, że wiatr płynący zza lasu coś im (drzewom) szepcze, a one chwieją gałęzmi...”¹¹¹; „Jakiś ogromny spokój był w lesie, który dziecku dodawał otuchy. Na gałęziach leżała złódź obfita, a z niej spływały krople wody, rozbijając się ze słabym szmerem o gałęzie i gałązki. Ale to był jedyny szmer. Zresztą naokół cicho, cicho, biało, milcząco, głucho! (...) Jedyłą żywą istotą, poruszającą się jak mały czarny punkcik wśród tych milczących wielkości, była Marysia. Dobry, poczciwy las! (...) Drzewa takie wielkie, a takie litośne nad maleństwem”¹¹².

Zacytowany wyżej opis nocnej wędrówki Marysi przez zimowy las pozwala autorowi całkowicie skupić uwagę na bohaterce, która zostaje ukazana na tle przyrody, mającej stanowić dla dziecka bezpieczne schronienie. Obserwowała ona milcząco,

¹⁰³ Tamże, s. 114 – 115.

¹⁰⁴ Tamże, s. 115.

¹⁰⁵ Z. Szweykowski, dz. cyt., s. 91.

¹⁰⁶ H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, dz. cyt., s. 254 – 255.

¹⁰⁷ E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, dz. cyt., s. 214.

¹⁰⁸ Tamże, s. 224.

¹⁰⁹ Tamże, s. 69.

¹¹⁰ Tamże, *Hekuba*, dz. cyt., s. 146.

¹¹¹ B. Prus, *Omyłka*, dz. cyt., s. 247.

¹¹² H. Sienkiewicz, *Jamioł*, [w:] tenże, *Wybór nowel i opowiadań*, dz. cyt., s. 164.

ciemny las: „mogła bardzo daleko dojrzeć pnie, rysujące się wyraźnie”. Szła „sobie z ufnością jakby nigdy nic”, wierząc w pomoc matuli lub anioła. Sienkiewicz zestawia postać dziewczynki z lasem na zasadzie kontrastu. Chodzi o efekt emocjonalny, jaki wywołuje zderzenie tego co małe, słabe, niewinne i naiwne, z tym co silne, wielkie. Sierotka jest w lesie „jedyną żywą istotą, poruszającą się jak mały, czarny punkcik wśród tych milczących wielkości”¹¹³, jest słabym, bezsilnym maleństwem (co podkreśla określenie: „chudziątko”), coraz bardziej zmęczonym, sennym, coraz wolniej idącym z racji ograniczających jej ruchy ogromnych, ciężkich butów. Drobnej, kruchej istotce przeciwstawia autor wielkość lasu: ogromne drzewa, wysoki śnieg, ciemność i ciszę nocy. Początkowo jest on opisywany „w kategoriach uspokajających i »opiekuńczych«”¹¹⁴ o pozytywnym wpływie na bohaterkę. Dalej jednak dobry, spokojny, znajomy, poczciwy las okazuje się groźnym i niebezpiecznym, nawet wrogim, bo nie chroniącym dziecka przed tragedią – przed spotkaniem z dziwacznym, niejednoznacznym stworem leśnym. Grzegorz Zając zauważa, iż kontrastowe ujęcie martwoty leśnej przyrody i pełnego obaw, zastraszonego, nieświadomego losu dziecka w lesie potęguje napięcie końcowych scen, rodzi dysonans najwyższego zaufania i zaskakującego ciosu¹¹⁵.

Zarówno w powieściach, jak i w nowelach pozytywistów las jest ogromny, wiekowy, odwieczny, mroczny, tajemniczy, niezwykły, znajomy i jednocześnie nie poznany do końca, budzący podziw, ale i przerażenie swoją fascynującą potęgą. Przyjęcie przez pozytywistów światopoglądowych przesłanek empiryzmu i racjonalizmu zniwelowało wprawdzie lęk przed naturą, ale pozostawiło odczucie ogromu przyrody: „Bo siedzibą kwiatu [paproci] są ciemności przerażające puszczy: tym świetniej on jaśnieje”¹¹⁶; „I były tam jeszcze lasy wielkie, głębokie, lasy odwieczne, przez wieki toporem nie dotykane, wspaniałe przybytki natury samotnej i dzikiej, obłądne labirynty, z drogami wiadomymi tylko zwierzom je zamieszkującym i ludziom o barach potężnych, wzroku bystrym, strzałach celnych, którzy nad ich niepokalaną całością stróżowali”¹¹⁷; „(...) najstarsze w lesie dęby splatały w górze liściaste gałęzie i była to jakby kaplica napełniona ciemnością”¹¹⁸; „Rankiem wjechali w bory, w których drzewa były pookręcane pnącymi się roślinami, grubymi jak ramię ludzkie, co robiło bór tak gęstym, że chyba w niego siekierą jak w ścianę bić. Nieznane ptactwo świergotało w tych zielonych gąszczach”¹¹⁹; „Zielona ściana boru z wolna tylko ustępowała przed siekierami. Ci, którzy zagłębiali się w chaszczce, przynosili dziwaczne wieści, że ten bór wcale końca nie ma, że dalej straszne w nim bagna, bajora i jakaś śpiąca woda pod drzewami, że jakieś dziwotwory tam mieszkają, jakieś opary, na kształt duchów, przesuwiają się mię-

¹¹³ Tenże, *Jamioł*, [w:] tenże, Wybór nowel, Warszawa 1997, s. 22.

¹¹⁴ T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968, s. 339.

¹¹⁵ Por. G. Zając, *Wokół zdarzenia. Fabuła nowel „sytuacyjnych” Henryka Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 1995, z. 4, s. 452. Atmosfera budowana poprzez ten baśniowy opis kojarzy się np. z obrazem Aleksandra Kotsisa *Dzieci w lesie*, przy czym jaśniejszą plamę stanowią tam postaci dzieci, a wokół jawi się ponury las. Zofia Mocarska – Tycowa zauważa powiązania tematyczne tego utworu z malarstwem, w którym popularny był, obok motywu śmierci w jego rozlicznych wariantach (jak śmierć dziecka, chłopca, artysty), pogrzebu (chłopca, chłopki, dziecka), scen rodzajowych (np. w karczmie), motyw dzieci w lesie (dziecka w lesie); por. Z. Mocarska – Tycowa, *Sienkiewicz i malarstwo*, [w:] *Z pogranicza literatury i sztuki*, pod red. Zofii Mocarskiej – Tycowej, Toruń 1996, s. 137 – 138. Tu również ciekawe dywagacje na temat wykorzystania światła w kreowanej przestrzeni lasu.

¹¹⁶ A. Dygasiński, *Gody życia*, dz. cyt., s. 40.

¹¹⁷ E. Orzeszkowa, *Oni*, [w:] *tejsze*, Gloria victis, Warszawa 1951, s. 18.

¹¹⁸ *Taż*, *Hekuba*, dz. cyt., s. 116.

¹¹⁹ H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, [w:] tenże, Wybór nowel i opowiadań, dz. cyt., s. 243.

dzy gąszczami, jakieś wieże syczą, jakieś głosy wołają: "Nie chodź!", jakieś krzaki niesamowite za ubranie łapią i nie puszczają"¹²⁰.

Chłopi podążają: „przez gęstwiny zarośli i wiklin, nad którymi konary odwieczne rozpościerały stare jak sam ten las drzewa liściaste, gałęziste"¹²¹. Opisy potęgi lasu wraz ze zmaganiem się z nią człowieka obserwujemy w wielu tekstach z drugiej połowy XIX stulecia: „Chmary ptactwa podniosły się z łoskotem ze wszystkich stron lasu, krzycząc, kracząc, świergocąc. (...) pożar huczał na coraz większych przestrzeniach. Płomienie rozlewały się jak woda, biegły po suchych wiązaniach lianów i dzikiego wina, trzęsły liśćmi. Wicher wrywał te płonące liście, niósł je jakby ptaki ogniste dalej i dalej. Hikory pękały z hukiem armatnim w płomieniach. Czerwone węże ognia wiły się po smolnym podszyciu puszczy. Syczenie, szum, trzask gałęzi, głuche huczenie ognia, pomieszane z wrzaskiem ptactwa i rykiem zwierząt, napępniały powietrze. Niebotyczne drzewa chwiały się niby płomienne słupy i kolumny. Poprzepalane na skrętach liany odrywały się od drzew i kołyszac się strasznie niby jakieś szatańskie ramiona, podawały skry i ogień od drzewa do drzewa. Niebo zaczerwieniło się, jakby w nim drugi był pożar. (...) Potem wszystkie płomienie zlały się w jedno morze ognia i szły przez las jakby tchnienie śmierci lub gniew Boży"¹²².

Z paraboliczną opowieścią o zagładzie lasu spotykamy się w *Placówce*: „(...) kto miał dobre ucho, a stanął na wzgórzu, mógł słyszeć lecący od strony lasu szmer. Szmer ten dzień po dniu dzielił się na pojedyncze odgłosy, jakby kto palcami bębnił po stole, tak że w końcu już całkiem wyraźnie słyszeć było stukanie mnogich siekier i chrzęst walącego się drzewa. Las jakby zniżał się, na jego falistym konturze ukazywały się coraz to nowe zęby, w oczach ludzkich nikły wierzchołki, w ciemnozielonej ścianie zaczęły przeświecać jakby szpary, potem jakby okna, wreszcie- wyłomy, przez które wyjrzało niebo, zdziwione, że pierwszy raz, jak świat światem, patrzy na dolinę z tej strony.

Las padł. Zostało tylko niebo i ziemia, a na niej trochę kęp jałowcu, trochę leszczyzny, trochę młodych sosenek, niepoliczone szeregi pieńków i całe stosy leżących drzew, z których pośpiesznie obcinano gałęzie. Nic z liściastego narodu nie uszanował topór drapieżny.

Nic, nawet dębu, po którego stuletniej korze ześlizgiwały się wstęgi piorunów. Zapatrzony w niebo zwycięzca burz prawie nie dostrzegł kręcących się u stóp jego robaków, a ciosy siekier nie więcej go obchodziły od pukania dzięciołów. Padł nagle, przekonany w ostatniej chwili, że to świat się obalił i że na tak niepewnym świecie żyć nie warto.

Był inny dąb, na którego zeschniętej gałęzi powiesił się kiedyś nieszczęsny Szymon Gołąb. Ludzie odtąd mijali go ze strachem. Toteż ujrzawszy gromadę traczów z siekierami zaszemrał: »Uciekajcie stąd, bo imię moje znaczy śmierć. Jeden tylko człowiek dotknął ręką mych konarów i umarł«. Gdy zaś tracze, zamiast usłuchać jego życliwych upomnień, poczęli rąbać i coraz głębiej zapuszczać mu w ciało ostre żelaza, wpadł w straszny gniew, ryknął »zdruzgoczę was..«” i – obalił się na ziemię.

Sosna, w której dziupli kryła się para wiewiórek, widząc powszechne zniszczenie cieszyła się nadzieją, że uniknie złego losu, przez wzgląd na swoich lokatorów: »Li-

¹²⁰ Tenże, *Za chlebem*, dz. cyt., s. 253 – 254.

¹²¹ Tamże.

¹²² H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, dz. cyt., s. 257 – 258.

tość ich wzruszy, bo cóż są im winne biedne, małe wiewiórki?» – szeptała i – padła miażdżąc własnym ciężarem wystraszone zwierzątka.

Tak ginęły mocne drzewa, jedno po drugim; nad ich grobem płakała mgła nocna i kwiliły ptaki pozbawione ojczystych siedzib¹²³.

Zarówno wyrąbanie starego, stuletniego lasu przez kolonistów w *Placówce*, jak i narracja o spaleniu odwiecznego boru w Arkansan za sprawą jednego z osadników w *Za chlebem* wprowadzają groźne opisy zagłady lasu. Reprezentują one odmienne podejście autorów do tego samego motywu. Drugie ujęcie to sugestywny, niezwykle plastyczny i ekspresyjny opis pożaru puszczy. W pierwszym wypadku zaś znajdujemy się „daleko od narracyjnej konwencji realistycznej, (...) w krainie stylu ekspresyjnego, (...) dostojnie archaizowanej składni i patetycznego słowa, (...) metafory ocierającej się o hiperbolę, w krainie bliskiego sąsiedztwa z prozą poetycką romantyków...”¹²⁴. Las wyrastający z „tej” ziemi to miejsce mityczne, przestrzeń uświęcona, co wynika z pamięci o akcie kosmogonicznym, o boskim akcie stwarzania świata. Taką sakralną przestrzeń charakteryzuje tabu, niedostępność: drzewa, jak góry pełnią rolę symboli kosmosu, gdyż są miejscami styku nieba i ziemi, drzewo stanowi symbol drabiny do nieba; to oś świata.

Mit „świętej ziemi” wyznaczanej symboliką drzew i lasu pojawia się również w *Nad Niemnem* – las zaniemeński to święta przestrzeń określana mianem „okolicy”, z właściwymi jej centrami (dwie mogiły, Niemnem, zagroda Jana i Anzelma). To także miejsce przedwieczne, odkryte przed wiekami, skosmizowane przez Jana i Cecylię. Las pełni funkcję autonomiczną, „hieratycznej powagi i trwałości, pierwotniejszej od człowieka i niezależnej w swym podstawowym sensie od jego cywilizacyjnej działalności. Człowiek porządkując przyrodę [tj. tak, jak Jan i Cecylia puszcze – A.D.] i „podporządkowując” ją sobie, postępuje zgodnie z naturą: pole jest po to, aby je uprawiać; człowiek nie wydarł go naturze, ale poprzez uprawę roli wchodzi z nią w autentyczny, naturalny związek. (...) Natomiast przyroda nietknięta ręką człowieka: wysokopienny las, odwieczna rzeka, potwierdzają jego autentyczność ontologiczną”¹²⁵. Samo obcowanie z epifanią i hierofanią sylwiczno – telluryczno – akwaticzną w *Nad Niemnem* odnawia i odradza (reintegruje) człowieka. Las, obrastając w podania i legendy, stanowi jeden z etapów wtajemniczenia, drogę wkraczania w sferę *sacrum*, która uspokaja, uszlachetnia, stanowi źródło harmonii. Las zaniemeński, w którym umiejscowiona zostaje mogiła jest mroczny i ciemny; ale to specyficzna głębia boru (zieleń jodeł i widłaków przechodzi w czerń), w której odkrywamy świątynię, sanktuarium z przynależnymi takiemu miejscu akcesoriami – kolumnami z drzew, stropami, ołtarzami, olbrzymią kadzielnicą wilgotnych, żywicznych zapachów jałowca, smoły i liliowych cząbrów, dzwonkami kampanuli dzwoniącymi na pacierz żałobny oraz leśną muzyką organową¹²⁶: gwizdzącego donośnie kosa, zanoszących się od śpiewu szczygłów, gruchających gołębi, rytmicznie stukających dzięciołów i żółn, przeraźliwie ćwierkających czyżów i „trzynadli”¹²⁷. Tworzy tę

¹²³ B. Prus, *Placówka*, dz. cyt., s. 139 – 140.

¹²⁴ J. Bachórz, „*Placówka*” *Bolesława Prusa. Projekt kolejnej interpretacji*, „Pamiętnik Literacki”, 1984, z. 3, s. 145.

¹²⁵ J. Cieślowski, dz. cyt., s. 80.

¹²⁶ Tak jak w romantyzmie, u Orzeszkowej cała przyroda przeniknięta jest muzyką – staje się bardziej „słyszalna”, niż „widzialna”: „...o rzeczach wielkich i wiecznych rozpowiadają wiatry drzewom, drzewa chmurom, chmury gwiazdom, gwiazdy duchom...”. E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, dz. cyt.

¹²⁷ Por. tamże, s. 76 oraz J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. XXXVIII; por. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 300 – 302; por. A. Baczewski, dz. cyt., s. 100 – 101 i 119: Mamy tu do czynienia z metaforyzacją polegającą na urbanizacji obrazu: elementy obrazu natury tworzone są z „przed-

świątynię kolistą polana porośnięta paprociami i kwieciami, jak dywanami, otoczona świerkami i sosnami niczym kolumnami. Pośrodku polany jest wzgórze – ołtarz: „niby wał, niby kurhan, trawą obrosły”¹²⁸. Stylistyka opisu jest patetyczna, pełna poetyzmów – przedstawia nabożeństwo odprawiane przez oczysty las, który w zastępstwie ludzi kultuwyje w ten sposób ideę narodowo – wyzwolenczą. Obcowanie z dziką, sylwiczną przyrodą to pogłębianie więzi człowieka z kosmosem, doznawanie kontaktu ze sferą *sacrum*, którego zewnętrznym wyrazem jest dostojne piękno krajobrazu leśnego, zestrojonego, zharmonizowanego z wewnętrznymi podniosłymi przeżyciami bohaterki.

Niewątpliwy jest związek lasu z motywami powstania styczniowego. Lasy pozytywistów stanowią często, znów wskazując na swą ambiwalentną semantykę, miejsca zarówno walk, jak i schronienia powstańców. Jest to niejednokrotnie jedyna ich twierdza: „Od strony lasu szeroką falą płynęło ku nam gęste trzaskanie co chwilę przerywane wielkimi łoskotami”¹²⁹; „W zielonej twierdzy lasów horeckich załoga okazała się dzielną i męzną”¹³⁰; „...cieniami lasów, pustkowiec moczarów okryta była oddziały tego siła. Głębokie lasy, bezludne pustkowia (...) tajemnic dobrze strzegą, a w każdej tajemnicy tkwi ziarno grozy i narzędziem optycznym najwięcej powiększającym przedmioty jest ich tajemniczość”¹³¹.

To miejsce głównych siedzib powstańczych oraz wspólnych, często anonimowych mogił. W lasach toczą się zacięte boje, giną ludzie i tu są chowani w ziemi. Między dworami a lasem kursują powstańczy kurierzy, przynoszący wieści pomyślne, jak i częściej tragiczne. W *Gloria victis* las horecki stanowi miejsce dramatycznych scen starcia partyzantów z Kozakami. Leśne drzewa zachowują najdokładniejszą pamięć zdarzeń potyczki. Przestrzeń lasu przywołana w eposie Orzeszkowej i w nowelach powstańczych odgrywa określoną rolę. Jest ona płaska, ale i horyzontalna i wertykalna zarazem, której granice wyznaczają drzewa; jest ukonkretniona (...) lasy Kobryńskie rozciągające się za Kanałem Królewskim, czy leśne gęstwiny poleskie, ale też funkcjonuje jako narodowe *sacrum*, wyznaczone rodzajem i miejscem walk, jakie prowadzono w powstaniu styczniowym. Dlatego też w *Gloria victis* drzewa są najwymowniejszymi świadkami tragedii. One właśnie pełnią funkcję upersonifikowanych narratorów¹³², „a ich rola sprowadza się do przekazu informacji o tym, co działo się na tych ziemiach przed pół wiekiem”¹³³. To niezwykła nobilitacja lasu i pojedynczych drzew tworzących

miotów” stanowiących części budowli czy też krajobrazu miejskiego; por. K. Kralkowska – Gałkowska, *Zwyciężeni i „geniusz natury” (Cykl powstańczy „Gloria victis”)*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, pod red. Jerzego Paszka, Katowice 1989, s. 113: W malowniczym, bogatym opisie leśnej łąki wyróżniają się elementy „architektoniki” i „liturgii”, stylizowane na sakralne.

¹²⁸ Por. j. w.

¹²⁹ B. Prus, *Omyłka*, dz. cyt., s. 261.

¹³⁰ E. Orzeszkowa, *Oni*, dz. cyt., s. 39.

¹³¹ Tamże, s. 40.

¹³² Długowieczne drzewa: stary, potężny, dąb, wyprostowany, najwyższy świerk oraz brzoza to kolejni narratorzy opowieści o powstańcach w *Gloria victis*. Powierzenie przez pisarkę drzewom zadania snucia opowieści o losach leśnej bitwy i jej trzech walecznych protagonistów to nawiązanie do cenionego przez romantyków toposu „mowy natury”. Za: K. Kralkowska – Gałkowska, dz. cyt., s. 113.

¹³³ E. Łoch, *Topos dworu w „Nad Niemnem” i wybranych utworach nowelistycznych Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*, pod red. Andrzeja Z. Makowieckiego, Warszawa 1992, s. 326. Ziemia musi więc spełnić swoją misję rozrodczą: „wydawać plony drzew – brzóz (to symbol śmierci) i innych roślin oraz rodzić bohaterów. Kości rzucone muszą odrodzić się na nowo, jak Feniks z popiołów. Owo telluryczne *sacrum* ma tu wartości symboliczne. Ziemia i rozsiane na niej mogiły są miejscem spoczynku dla tych, którzy zginęli, jest więc hierofanią herosów, która będzie owocowała w następnych pokoleniach. Przykłady z *Nad Niemnem* są najlepszym tego dowodem”; tamże.

ten zróżnicowany drzewostan poleskiego boru. Las służy też porównawczemu zestawieniu: przedzierające się przez gąszcz drzew „lasy luf, pik, bagnatów” konnych wojsk wroga kontrastują swą siłą i ogromem ze słabością partyzantów ukazanych jako „łan kwiatów na łące”¹³⁴.

Przestrzeń leśna jest rozległa i wysokopienna, jest nierozłącznie związana z szumiącym drzewami wiatrem. Cała obrazowana przyroda (wiatr, drzewa – ich braterstwo jest na wzór braterstwa walczących), występująca na pierwszym planie, podlega personifikacji: „Nie uderzy się tu (tj. na Polesiu litewskim – A. D.) wiatr prędko o żadną górę ani o żaden pagórek, nie powstrzyma lotu jego żadne wysokie miasto i chyba tylko las przed nim stanie z obliczem ciemnym i nad łąkami bezkresnymi, nad rozlanym po nich wodami zaszepcze słowo: tajemnica! Ale dla wiatru las tajemnic nie ma. Są to dwaj przyjaciele. Przenika wiatr leśne gęstwiny od skraju do skraju i one mu wszystko, co widziały, słyszały, opowiadają. Przenikają się wzajemnie i w noc gwiazdziste, w dzień od śniegu białe, w wieczory jesienne od chmur posępne, od deszczu szemrzące wiodą ze sobą długie przyjaciół rozmowy”¹³⁵.

Z uwagi na cenzurę (która zelżała po 1905 roku) i konieczność używania szyfru, czy, jak określała to Orzeszkowa, stylu więziennego, katakumbowego, o potyczkach powstańców nie pisano wprost, lecz uważny czytelnik pomiędzy zdaniem mógł domyśleć się prawdziwej intencji nadawcy dzieła, sugerowanej poprzez akustyczne elementy np. huku, grzmotu, trzasku, łoskotu, krzyku gromowego: „(...) las zahuczał potężnym, przeciągłym grzmotem. Tak, las zagrzmiął. (...) W ciemnej, nieruchomej, milczącej ścianie lasu grzmiało i błyskało, po czym stawała się ona znowu ciemną, nieruchomą, milczącą. (...) Jeszcze raz grzmotem przemówił las, jeszcze i jeszcze raz, aż umilkł”¹³⁶; „Nad piaskami zaś ciągle grzmiało a grzmiało, i dopiero przed samym wieczorem grzmoty te zaczęły pomału ustawać, aż i zupełnie ustały, a za to po całym borze podniosły się wielkie ludzkie krzyki i zgiełki”¹³⁷; „W lesie grzmiało nieustannie (...) W lesie grzmiało jeszcze. (...) W lesie grzmiało ciągle. (...) W lesie ustały grzmoty, lecz nie uczyniło się w nim zupełnie cicho. Po głębiach jego bliższych, dalszych, szły i rozchodziły się głośnie to cichsze, to za ledwie echowe pogłosy nawoływania, hukania. (...) Nagle rozebrzmiał w lesie taki sam jak parę razy już przedtem krzyk gromowy, zbiorowy, raczej wstrząśnięcie”¹³⁸; „Od strony lasu szeroką falą płynęło ku nam gęste trzaskanie, co chwilę przerywane wielkimi łoskotami. Zdawało się, że przy najpogodniejszym dniu biją pioruny. Padł jeden, dwa, znowu jeden – trzy – pauza – i znowu dwa... Spoza lasu wznosił się słup dymu. Stał wysoko nad drzewami i począł rozciągać się na prawo i na lewo, podobny do grzyba na czarnej nodze, w rudym kapeluszu”¹³⁹.

W głębi lasu doskonalono sposoby walki z zaborczymi wojskami. Na polanach leśnych, dzięki ćwiczeniom wojskowym, ochotnicy przemieniali się w żołnierzy: „Z

¹³⁴ Cyt. za: K. Kralkowska – Gątkowska, dz. cyt., s. 134; por. E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, dz. cyt., s. 268.

¹³⁵ Taż, *Gloria victis*, dz. cyt., s. 247.

¹³⁶ Taż, *Oni*, dz. cyt., s. 46 – 47.

¹³⁷ Taż, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 297 – 298.

¹³⁸ Taż, *Oni*, dz. cyt., s. 49 – 51.

¹³⁹ B. Prus, *Omyłka*, dz. cyt., s. 261. Tak oto pisarz posłużył się narratorem dziecięcym, którego naiwny sposób opowiadania o tym, co może dostrzec i zrozumieć z tych oznak bitwy powstańczej pozwolił na ominięcie cenzury.

horeckich lasów wylatywały częstsze wieści i rozlatywały się po przestrzeni szerokiej, budząc w sercach i głowach głębokie i wierne echa”¹⁴⁰.

W utworach nawiązujących do motywu powstańczego las stanowi niejednokrotnie jedyny pomnik powstańców. Drzewa – „zamyśleni świadkowie dziejów ziemi”¹⁴¹ są „stróżami mogił leśnych zapomnianych i nieuczczonych”¹⁴². Mały krzyżyk na wielkiej mogile bezimiennych młodych bohaterów tkwi wśród liliowych dzwonek i płatków dzikiej róży¹⁴³. Leśne drzewa i kwiaty to niemi świadkowie krwawych walk powstańczych. W *Gloria victis* ludzkiemu piekłu przeciwstawione zostaje piękno „cichego, wonnego, kwiecistego, niewinnego”¹⁴⁴ leśnego raję.

Dla pisarzy pozytywistycznych las jest także typowym obrazem przypominającym na obczyźnie bliskie sercu rodzinne strony; stanowi znak w funkcji użyteczności patriotycznej: „Ażeby ta wojna pod ziemię się zapadła! Przez wybite okno czernieje las i szumi jako pognębińskie sosny (...) Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych, mokrych głębinach boru ktoś jęczy i powtarza: »U nas, u nas, u nas«”¹⁴⁵.

Na okręcie podróżującym Toporkom płynącym do Ameryki przypomina się ojczysta kraina z nieodłącznie ją współtworzącym elementem – borem, lasem: „(...) polska ziemia, (...) zbożna, jednym łanem się kołysząca, borem zarośnięta”¹⁴⁶; „(...) uwidziały się Lipińce całkiem takie, jak były: śnieg skrzypiący na drodze, zorza rumiana między czarnymi gałęziami bezlistnych drzew, stada wron, ciągnące z krakaniem od boru ku wsi, dymy, idące z kominów ku górze, zamarzyły żuraw przy studni, a w dali bór, od zorzy czerwony i śniegiem przytrząśnięty”¹⁴⁷.

Na obcej ziemi emigrantom: „potrzeba było boru sosnowego, pól i chałup słomą krytych...”¹⁴⁸.

Kiedy zaś tułacze znad Wisły jadą pociągiem, przez okna wagonu dostrzegają znów krajobraz przypominający im ojczyznę: „pola i bór na dalekości (...) zupełnie jak w Polsce. Na ten widok Wawrzonowi rozpierało tak coś piersi, że miał ochotę krzyknąć: „Hej, wy bory i pola zielone!”¹⁴⁹.

Jedną z ciekawych, bo przejawiających różnorodność, postaw wobec motywów sylwicznych spośród pisarzy epoki reprezentuje Adolf Dygasiński, który w swojej twórczości stale powracał do arkadyjskiej dlań ojczystej krainy Ponidzia, która czarowała go (nie tylko chabrami polnymi i opitymi bąkami, unoszącymi się nad źdźbłami traw, makami wśród złocących się łanów, zapachem skoszonego siana) nade wszystko ehami, które odbijał stary bór. Liryczną wizję przyrody rodzinnych stron stworzył w *Podpalaczce*: „O jakie piękne są nasze macierzanki, nasze jaskry, kaczyńce, polne róże i głogi, samotne grusze w polach, jałowce po piaskach! (...). Jakie dęby i sosny, olchy, brzozy, topole i wierzby! Jeżeliś dzieckiem będąc zbierał w brzdach kąkole, bławatki, a po lasach i łąkach niezapominajki, konwalie, sasanki; jeżeliś potem jako podrostek pomagał

¹⁴⁰ E. Orzeszkowa, *Oni*, dz. cyt., s. 31.

¹⁴¹ Tamże, *Gloria victis*, dz. cyt., s. 217.

¹⁴² Tamże, s. 218.

¹⁴³ Tamże, s. 216.

¹⁴⁴ Tamże, s. 268.

¹⁴⁵ H. Sienkiewicz, *Bartek zwycięzca*, [w:] tenże, *Nowele wybrane*, Warszawa 1962, s. 148 – 149.

¹⁴⁶ Tamże, *Za chlebem*, dz. cyt., s. 204.

¹⁴⁷ Tamże, s. 203.

¹⁴⁸ Tamże, s. 205.

¹⁴⁹ Tamże, s. 243.

staremu ojcu wiązać snopy i zwozić je do stodoły, to ci trudno już będzie wyżyć gdzie bądź indziej na świecie”¹⁵⁰.

Inwokacja do nadnarwiańskich lasów wyraża umiłowanie i przywiązanie, zachwyty i podziwy dla harmonijnego piękna rodzinnie polskiej flory znanej autorowi z dzieciństwa. Stanowią one symbol polskości i poczucia tożsamości z odległą ojczyzną: „Witajcie mi, witajcie nadnarwiańskie lasy! Wasza woń i świeżość zdaje się pieścić i upajać mię dzisiaj, choć już dwadzieścia lat temu, jak was pożegnałem. Obraz boru, jak wszedł w duszę, tak w niej pozostał ze wszystkimi szczegółami”¹⁵¹.

Ten piewca regionalnego patriotyzmu, utożsamianego z rodzinną florą¹⁵², oddaje tęsknotę emigranta za ojczyzną poprzez ukazanie stosunku polskich chłopów do pięknej, ale obcej przyrody. Bohaterowie, siedząc na piaszczystym wybrzeżu, niedaleko którego rozpościera się brazylijska selwa, pośród której unoszą się cudne, rubinowo – szmaragdowe maleńkie kolibry, bajecznie piękne piewki i fruwią chmary topazowo – ametystowych papug, nie dostrzegają wspaniałości obcej, brazylijskiej przyrody. Zamiast białych czapli Maciek widzi młynarskie gęsi; maszt oddalającego się okrętu kojarzy z gruszą rosnącą na Bartłomiejowym polu. Zamiast selwy widzi pachnące żywicą sosnowe i brzozowe gaje rozpościerające się na wzgórzach opodal rodzinnej wsi. Tęsknota za ojczyzną przysłania konającemu na żółtą febrę zbliżające się do niego sępy *uru-bus* widokiem dworskich indyków dumnie przechadzających się po podwórzu¹⁵³. Sentyment do rodzinnej flory i fauny to dalekie echo taine’owskiej teorii środowiska, w myśl której jednostka ukształtowana przez dane otoczenie nie jest w stanie bez niego funkcjonować.

W opowiadaniu *Dęby* pisany u schyłku życia Adolf Dygasiński w sposobie potraktowania motywu leśnego uwidacznia tendencje romantyczne. Należące do najpotężniejszych drzew dęby zostały tu zantropomorfizowane do rangi istot czujących, świadomych, że dawne wielkie idee skarłały i nie mają już racji bytu. Co roku na wiosnę dęby boleją i płaczą nad świetnością minionych chwil i konstatają ze smutkiem, że nikt nie wierzy już w pieśni o przeszłości. Dęby są ostatnimi, pozostałymi przy życiu mocarzami wiekowej puszczy, świadkami tysiącletniej historii państwa polskiego. Mają wiekiste siły i wielkie myśli, więc nie ugną nigdy karku przed jarzmem nowych, miałkich dni, wypełnionych po brzegi „hołotą karlików”¹⁵⁴. Zaświadczają wcielenie idei nieśmiertelności w życie doczesne, bo: „Kto przeżył wieki, ten ma dzieje swoje, a dzieje przedłużają nic życia w dale innych wieków i przez to istota śmiertelna staje się bogom podobna”¹⁵⁵. Dygasiński posłużył się obrazem potężnych dębów jako symbolem minionej wielkości i siły tej ziemi w celu wzbudzenia uczuć patriotycznych i dumy narodowej w gnębionych przez zaborcę Polakach.

W *Reiczce* – nastrojowej opowieści o miłości tytułowej córki ptasznika i parobka Piotrka – dają się dostrzec echa sentymentalizmu Franciszka Karpińskiego i rustykalizmu Jeana Jacquesa Rousseau. W *Nowej Heloizie* uczucie miłości dwojga kochan-

¹⁵⁰ A. Dygasiński, *Podpalaczka*, [w:] tenże, *Nowele i powieści*, Warszawa 1956, s. 63.

¹⁵¹ Tenże, *Wilk, psy i ludzie*, dz. cyt., s. 57.

¹⁵² Por. *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, pod red. Janiny Kulczyckiej – Saloni, Henryka Markiewicza i Zbigniewa Żabickiego, Warszawa 1971, seria 4, t. 4, s. 7.

¹⁵³ Por. A. Dygasiński, *Wigilia w Superagui*, [w:] tenże, *Nowele i opowiadania*, t. 8, [w:] *Pisma wybrane*, pod red. Bolesława Horodyskiego, Warszawa 1952, t. 22, s. 238.

¹⁵⁴ Por. A. Dygasiński, *Dęby. (Ułomek z niedokończonego poematu)*, [w:] tenże, *Nowele i opowiadania*, t. 9, *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 23, s. 281.

¹⁵⁵ Tamże, s. 284.

ków popadające w konflikt z fałszywymi normami społecznymi, odzyskuje swoją naturalność i piękno na łonie natury, nie skażonej cywilizacyjnym zepsuciem: Julia, rozmyślając o ukochanym, przechadza się po uroczych zagajnikach; lasy położone blisko jej domu stanowią tło dla rozwijającego się uczucia. Lasy i zarośla są także tłem miłości i kłótni w *Laurze i Filonie*: Filon kryje się za jaworem, chcąc podsłuchać, co powie o nim Laura i przybiega do niej dopiero wtedy, gdy przerażona, spłakana z powodu jego rzekomej zdrady dziewczyna, potargała wieniec różowych kwiatów i podeptała koszyk z zebranymi malinami, przyniesiony dla oblubieńca. Rzadki, sosnowy las i przyżółkłe brzozy na piaskach stanowią tło dla zakazanej przez ojca Reiczki miłości dwojga młodych. Tak jak w *Nowej Heloizie* dopiero podczas wspólnego grzybobrania i pośród gęstych jałowców ich uczucie zyskuje naturalność i niczym nie skażoną niewinność¹⁵⁶. Przytrzymywane w klatkach świergoczące kosy, drozdy, szczygły i gile symbolizują zakochane, trzepoczące serce dziewczyny. Wypuszczone przez nią podczas pożaru chaty stanowią alegorię przerwane milczenia i zapowiedź przyszłej wolności ich obojga na sielankowym tle przyrody – mitycznej Arkadii.

W powieści *Na złamanie karku* stosuje Dygasiński realistyczny i naukowy opis selwy, obfitujący w specjalistyczne nazewnictwo gatunków botanicznych, porastających brzegi rzeki Hagavy, gdzie rosną m. in. olbrzymie drzewa imba-upa o ciemnych, wielkich, ale rzadkich liściach, drzewa taguaszu, pokryte u góry karmazynowym i pomarańczowym kwieciem a także prześliczne brazylijskie wierzby płaczące, zwane przez miejscowych szoraderą¹⁵⁷. Dygasiński podkreśla egzotyczny charakter selwy tak bujnie obecnej na planie świata przedstawionego, że ona staje się bohaterem utworu. Autonomizacja świata flory stanowi element odróżniający piśmarstwo Dygasińskiego od sposobu jego ujęcia przez Orzeszkową, tworzącą z niej sferę *sacrum*, czy Prusa, nie wykraczającego poza koncepcję realistyczną¹⁵⁸.

Dygasiński indywidualizował zarówno zwierzęta, jak i roślinność. W *Godach życia* to las odgrywa rolę główną. Na wiosnę czerwienią się w nim młode kwiaty świerków wśród ciemnozielonego gąszczu igliwia, brzeziny, łoży i topole wypuszczają nowe pędy, dając schronienie rozćwierkanemu, rozradowanemu młodemu życiu. Nazwa lasu, w którym śpiewa mysikrólik – Bohbór – stanowi częsty motyw twórczości Dygasińskiego. Maleńki ptaszek podczas śpiewu rośnie, a wraz z nim las i cała natura, w której człowiek, ptak i wszelkie zwierzę zlewają się w przyrodzie w jeden ród. Bór odbiera cześć boską, jest bowiem wielki i tajemniczy tak jak morze czy niebo. Podniosłym, nabrzmiałym miłością do świata hymnem strzyżyk – „miłośnik nieposzlakowany swojej ojczyzny leśnej”, żyjący „szczerzuchnie szczęśliwy w Bohborze nad Prądnikiem”¹⁵⁹ opiewa wieczyste piękno Matki – Ziemi i Ojca – Słońca. Święty bór, święty las, święta knieja występuje w roli mitycznej puszczy, dającej schronienie wszystkim jej mieszkańcom. Do Bohboru uchodzi w *Godach...* ranny niedźwiedź, a ścigający go myśliwi wraz z psami gubią go w gęstym, zielonym gąszczu. Do lasu ucieka myślą młody bohater, dla którego egzystencja w XIX-wiecznej szkole stanowi pasmo udręk i niezrozumiałych kar. Cierpienia wychowanego w leśnej głuszy Wojtka kończą się, gdy w wyobraźni wkracza pomiędzy ukochane, znajome drzewa: „Bór iglasty! Oto stoi uroczyście w wy-

¹⁵⁶ Por. A. Dygasiński, *Reiczka*, [w:] tenże, *Nowele i opowiadania*, t. 8, [w:] *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 22, s. 248.

¹⁵⁷ Tenże, *Na złamanie karku. Powieść*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 5, s. 158.

¹⁵⁸ Za: B. Dyduchowa, *Narracja w utworach nowelistycznych Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1974, s. 139.

¹⁵⁹ A. Dygasiński, *Gody życia...*, dz. cyt., s. 7.

prostowanych kolumnach sosen, jodeł, świerków, modrzewi, jak gdyby celem tej społeczności żywej było uczczenie ciszą grobów. Pachnie żywicą i zaledwie znosi w sąsiedztwie swoim istoty liściaste: borówkę, paproć, wrzos, sztywny (...) Uroczyście szumiący w szczytach stoi las, jak cmentarz, zasłany igliwem obumarłym, gałązkami uschłymi, szyszkami”¹⁶⁰.

Panuje w nim cisza, chodzi się w nim na palcach, jak w świątyni, a dostojęstwo i majestat wysokiego sklepienia sprawia, że można się tu nieomal modlić do Boga. Brazylijska selwa z noweli *Wigilia w Superagui* również staje się przedmiotem kontemplacji, obserwacji i zarazem przeżycia, wywołujących istne *numinosum*. Dygasiński przy opisie lasu przełamuje sztywny kanon naturalistycznych zasad i wznosi się na poziom mitu, by uderzyć we właściwy, godny tematu ton. Na przykładzie zbiorowości sylwicznej nadał tej realnej konkretności bytu odblask wieczności, spoił realizm z idealizmem¹⁶¹.

Obraz tętniącego życia przyrody maćił charakterystyczne dla Dygasińskiego przekonanie o bezwzględności praw przyrody. Pod pozorną harmonią współistnienia roślin i zwierząt w lesie toczyła się na kartach nowel krwawa walka o byt. Stojąc na stanowisku monizmu przyrodniczego autor spoglądał na byt jako jednorodną całość, poddaną nieubłaganemu determinizmowi¹⁶². Pogodna w swej wymowie nowela o perypetiach kukułki – *Miłość bez gniazda* – ukazuje obraz potężnego dębu, króla puszczy, który oparł się wiekom i piorunom, ale skazany został na klęskę, gdyż toczą go korniki¹⁶³. A *Wróble* pokazują cierpienie wierzby dającej schronienie wielu milionom zamieszkujących ją stworzeń. Szkodzą jej wszyscy, prócz ziemi. Chłop, który na wiosnę chce się pozbyć zimnicy, wierci w drzewie dziurę, chucha w nią trzy razy i zabija zimnicę kołkiem. W Niedzielę Palmową dzieci obrywają jej bazie, chroniące ponoć przed złymi duchami. Co parę lat karbowy wchodzi na drabinę i ociosuje wierzbie wszystkie gałęzie, żeby nie zasłaniała słońca pańskiemu żytu. Od blizn, wyrąbanych w ciągu wielu lat, jej łeb jest potężny i zgrubiały, osiada na nim kurz i brud. Podczas jesiennych słońc i wichrów wierzba nie szumi, jak inne drzewa; stoi nieruchoma i martwa, a przecież i ona chciałaby żyć¹⁶⁴.

Naturalista znad Nidy rejestruje i odzwierciedla poszczególne akty wspaniałego dramatu przyrody czasem beznamiętnie, mechanicznie, czasem z zaangażowaniem, ale zawsze kierując się sercem, upodmiotawiając zarówno rośliny, jak zwierzęta: „...jego puszcza, jego las (...) – wszystko to dyszy życiem, cieszy się, walczy i cierpi, śpiewa i jęczy, szumi modlitwą w zgodzie ze swoim mechanizmem, który przed nami się odsłania w całej nagości. A jeśli ten świat jest dla nas ostatecznie czymś więcej, niż zbiorem kółek prawidłowo funkcjonujących, to dlatego, że chłodny obserwator i myśliciel stoi ponad nim sercem”¹⁶⁵.

* * *

¹⁶⁰ Tenże, *W Kielcach*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 13, s. 66.

¹⁶¹ Za: Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938, s. 193.

¹⁶² Za: H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 165.

¹⁶³ Zob. A. Dygasiński, *Miłość bez gniazda*, [w:] *Arcydzieła nowelistyki pozytywizmu*, wybór i oprac. Edward Pieścikowski, Szczecin 1989, s. 350 – 355.

¹⁶⁴ Por. A. Dygasiński, *Wróble*, [w:] tenże, *Nowele i opowiadania*, dz. cyt., t. 8, [w:] *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 22, s. 105 – 106.

¹⁶⁵ J. Z. Jakubowski, *Zapomniane ogniwo*, Warszawa 1978, s. 134.

Całościowy obraz natury leśnej, jaki przynosi literatura pozytywizmu ma częściej charakter idylliczny, bowiem natura ukazywana jest jako przeciwieństwo cywilizacji. Stanowi ona uosobienie porządku, siły, witalności, moralnego zdrowia, wartości antytetycznych do zdegenerowanej cywilizacji miejskiej. Aprobatorywna wizja lasu, jaką przekazuje literatura pozytywistów, wynika z przyjętej monistycznej koncepcji natury jako jednorodnej całości, poddanej determinującym prawidłowościom, obejmującej spencerowską ideę stopniowego doskonalenia się świata i odwołującej się często do pierwiastków panteistycznych. Rodzi ją także antyurbanistyczne nastawienie zarówno realistów, jak i naturalistów. Z twórczością tych ostatnich wiąże się wizerunek złego miasta – molocha, potwora, lewiatana, miasta – labiryntu, rządzonym przez groźne prawa natury¹⁶⁶. W literaturze polskiej miasto reprezentowało bowiem „krąg spraw, tryb życia, hierarchię wartości obce naturze wiejskiego szlachcica. Nie dość tego – to siedlisko zła promieniowało zgubą na nieskalane dotąd charaktery i umysły ludzi kręgu szlacheckiego dworku czy chłopskiej chaty”¹⁶⁷. Pozytywiści umieszczali akcję swych utworów, z niewielkimi wyjątkami (Bolesław Prus), przede wszystkim na wsi, wśród lasów i pól¹⁶⁸, a konfrontacja miasta ze wsią, cywilizacji z naturą wypadła zwykle na korzyść tej drugiej. Bujne życie przyrody, zwłaszcza wiosenne odrodzenie roślinności, nie może zaistnieć w antywitalnej przestrzeni wielkomiejskiego śmietnika, na której las obumiera¹⁶⁹. „Tylko na wsi złoci się, święci się luba wiosna w pięknym rodzinnym kraju!

¹⁶⁶ Por. I. Gubernat, *Miasto Zapolskiej*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, pod red. Jana Dąty, Gdańsk 1993, s. 213 – 214. Dla pozytywistów miasto było z „jednej strony ośrodkiem cywilizacji i postępu, rynkiem pracy i przytuliskiem wysadzonych z siodła, z drugiej strony – demoralizującym siedliskiem zła, sztucznym tworem o sztucznych, niepewnych kryteriach moralności”; E. Ichnatowicz, *Miasto kryminalne?*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, dz. cyt., s. 113.

Mit złego miasta – potwora, lewiatana, molocha, utrwalony w prozie naturalistów, dominował już w romantyzmie. Zob. W. Gutowski, *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, [w:] tenże, *Mit – eros – sacrum*, Bydgoszcz 1999, s. 72. Wojciech Gutowski wskazuje na swoistą miastofobię również w okresie Młodej Polski, której literaturę cechuje zdecydowany antyurbanizm.

¹⁶⁷ M. Kreft, *Deprecjacja przestrzeni miasta w twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Miasto – kultura – literatura*, dz. cyt., s. 125.

¹⁶⁸ Przy czym te pola to także las przeciwstawiany negatywnie wartościowanej cywilizacji, tyle że las podporządkowany, bo zawojowany „pracą i potem” jak w legendzie o Janie i Cecylii: „Tam kędy dawniej panowała dzicz drzewiasta, bezludna i głucha, srogim zwierzom tylko przytułek dająca, leżała wielka równina, żółtością ścierniska po zżętych zbożach pozostałego okryta”; E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 168.

¹⁶⁹ Antynomia: cywilizacja – natura, opozycja: miasto – przyroda uwidacznia się nie tylko u pozytywistów, ale i u pisarzy młodopolskich, przywołujących opisy natury (tj. np. lasu właśnie) chorej, rachitycznej, zarażonej śmiercią. Za: W. Gutowski, dz. cyt., s. 7. Czyni to Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej*: „Las stał się cichy i jakby obumarły, tysiące czarnych, smutnych pni rozbiegało się we wszystkie strony, pożółkłe, suchotnicze gałęzie obwisały z bezwłasnością konania i tak przysłaniały światło, że było mroczno i smutnie; drzewa stały bez ruchu, a jeśli chwilami powiał po nich wiatr, to trzęsły się jak w febrze i głucho, żałośnie szumiały, a potem znowu stały martwe, czarne, smutne, jakby głęboko zamyślane, i pochylały się nad strugą odpływów fabrycznych, która kolorową wstążką wiła się wśród czarnych pni i mroków, rozsiewała duszące, straszne wyziewy i tworzyła w wielu miejscach grząskie, zaropiałe bagienka, rozsączała się w organizmy potężne drzew, które palcami olbrzymów chwyciły się korzeniami ziemi i ssaly z niej z wolna śmierć i zatrutę”. Cyt. za: W. Gutowski, dz. cyt., s. 73.

(...) Wiosna! Pachnie od boru, w którym strumyki szemrzą, pierwiosnki, sasanki i konwale kwitną, a ptactwo jak lud siermiężny pracowite gniazda tam dla piskląt swych ściele. (...) Olbrzymy śpią w przyrodzie i w ludziach”¹⁷⁰.

¹⁷⁰ A. Dygasiński, *Przy kościele*, [w:] tenże, *Nowele i powieści*, dz. cyt., s. 123.